

# RAZ DWA TRZY..



CZARODZIEJKA ŁYŻEW SONIA HENIE



# GRA I TANIEC NA KATOWICKIEM LODOWISKU

Pierwszy występ czarodziejki łyżew w Polsce. — Mecze hokejowe B. S. C. — Team polski 2:1 (0:0), (0:1), (2:0) i Berlin — Warszawa 4:0 (0:0), (2:0), (2:0).

Górny Śląsk, a z nim cała prawie Polska, przeżywała w sobotę i niedzielę niesłychanie emocjonujące chwile, w dziejach naszego łyżwiarstwa i hokeju na lodzie. Po raz bowiem pierwszy w Polsce na sztucznym torze w Katowicach wystąpił w spotkaniu hokejowym mistrz hokejowy Niemiec, *Bertner S. C.*, wstawiony już w sezonie bieżącym doskonałymi wynikami, jakie osiągnął w swoim „Pałacu zimowym“, bijąc reprezentację Francji, Anglii i Szwecji.

Występ doskonałych hokeistów Berlina opromieniła już na kilka dni napróżd nieprawdopodobna z początku wiadomość, iż podczas tych zawodów hokejowych wystąpi po raz pierwszy w Polsce fenomenalna mistrzyni świata w jeździe sztucznej na łyżwach, uroczą córą Północy

## Sonja Henje.

O ile sam przyjazd drużyny Berlina był w sobie magnesem, specjalnie dla publiczności G. Śląska, to występ sławnej na wszystkich torach Europy i Ameryki królowej łyżwiarstwa, Sonji Henje, zapowiadał *niezwykły sukces sportowy*. Nic dziwnego, że od kilku już dni na G. Śląsku nie mówiono o niczym w domu, w biurze, czy w kawiarni, jak tylko o tych niebywałych u nas atrakcjach sportowych.

Przyjazd i występ mistrza hokejowego Niemiec w Polsce pewnym był pod każdym względem, natomiast przyjazd Sonji Henje, zasypywanej w Berlinie zaproszeniami do Mediolanu, Wiednia i Budapesztu, doszedł do skutku dzięki interwencji prezesa P. Z. H. L. dra Polakiewicza, oraz dra Kleeberga z Berlina, no i jak twierdzą wtajemniczeni, dzięki pomocy *Jaenecke*, filara B. S. C., cieszącego się sympatią uroczej Norweżki.

Goście zjechali w sobotę popołudniu, witani na dworcu kolejowym przez prezesa dra Polakiewicza i Chrzanowskiego, przedstawicieli „Sztucznego toru“, władz i prasy sportowej. Krótki wypocinek w hotelu „Savoy“ i o godz. 18.30 mistrzyni łyżwiarstwa wyjeżdża na tor, celem przeprowadzenia próbnego treningu.

Tymczasem na miejsce spotkania płynię

## Istna „wędrówka narodów“.

widzów z całego Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego, Śląska Niemieckiego, Krakowa i innych miast Polski. Wszyscy podnieceni, wyczekują z niecierpliwością rozpoczęcia tej prawdziwej uczty sportowej. Na trybunach, ozdobionych wspaniałe reflektorami, oraz flagami narodowymi, norweską i niemiecką, zajmują miejsca przedstawiciele władz z p. wicewojewodą drem *Salonim* na czele, przedstawiciel konsulatu nie-

Sonja Henje.



mieckiego, oraz tłumy publiczności, sięgające przeszło 7 tysięcy widzów. Nie odstraszył ich *całodzienny prawie deszcz*, który przestał padać tuż przed wieczorem.

Z drobnym tylko opóźnieniem na białą taflę lodową wyjeżdżają Berlińczycy w czarno-białych kostiumach, w nast. składzie: W bramce *Gerhardt Ball*, w obronie *Schröttle* i *Korf*, atak *Jaenecke*, *Brück* i *Rudi Ball*, oraz zmiana *dr Holzboerg*, *Henryk Ball* i *Slevogt*.

Tuż po nich wyjeżdża team polski w białoczerwonych barwach w składzie: *Stogowski*, *Sokolowski*, *Mauer*, *Krygier*, *Nowak*, *Sabiński*, zmiana *Ludwiczak*, *Materski*, *Godlewski*. Naprężenie publiczności nie ma granic. Team polski, osłabiony brakiem graczy Legji warszawskiej, zawieszonych przez P. Z. H. L. Brak *Kowalskiego* w obronie i przesunięciu *Sokolowskiego* z ataku na to miejsce nie wpływa dodatnio na nastrój drużyny. Tymczasem sędzia p. *Sachs* daje znak rozpoczęcia gry.

Wśród ogólnego milczenia rozpoczyna się ta interesująca gra. Z miejsca zaznacza się

## wybitna przewaga gości;

gracze nasi, przejęci ważnością spotkania i podenerwowani, ograniczają się do gry na połowie boiska. Tymczasem atak Berlina sunie raz za razem w idealnym łańcuchu trzech napastników *Jaenecke*, *Rudi Balla* i *Brück* pod samą bramkę polską. Od razu widać wysoką przewagę techniczną gości, przede wszystkim nie się nie wiedzie. *Jedyny Krygier* najlepszy gracz na boisku w solowych biegach podciąga krążek pod bramkę Berlina. Strzały naszego ataku wychodzą zawsze prawie... z połowy boiska. W obronie na pierwszy plan

## wybija się Mauer,

ratujący beznadziejne wprost sytuacje. Gra *przybiera na ostrych*, coraz częściej następują zderzenia, umyślne ze strony gości, których sędzia p. *Sachs* z kurtuazji nie odgizduje. Znakomity *Jaenecke*, strzeżony doskonale przez *Nowaka* nie może jeszcze nic wykazać ze swych bogatych umiejętności. *Stogowski* zatrudniany ustawicznie raz po raz, wykazując nadzwyczajną formę, nagradzany licznymi oklaskami wielotysięcznej publiczności. *Pierwsza tercja upływa bezbramkowo*, przy

## zupełnej przewadze Berlina.

Tuż po gwizdku sędziego megafon na trybunach zapowiada

## występ „czarodziejki łyżew“ Sonji Henje.

Wśród idealnej ciszy i milczenia w świetle olbrzymich reflektorów wyjeżdża na srebrną taflę lodową otoczona wokół czarnym wałem zbitęj publiczności uroczą „*bożyszcze*“ *wszystkich torów świata*, oślepione blaskiem światła. Wspaniale zbudowana w pięknym kostiumie „*fraise*“ rozpoczyna Sonja swoje piękne tany i pisy. W takt muzyki fenomenalna mistrzyni z nadzwyczajną zwinnością przemienia się w harmonijne postacie.

Po ogromnym łuku po przekątni całej taflę lodowej następuje poprostu nieprawdopodobne *Axel-Paulseny*, *podwójne*, *potrójne piruety*, wykonywane z zawrotną szybkością, przy równoczesnym zmienianiu pozycji raz na jednej nodze, to znów na obydwóch. Ta mistrzyni świata sięgnęła i do typowo nawet *męskich figur*, jak np. *ksieżyca*, a liczne *piruety* *przemienne krzyżowe*, *zakończane na czubkach łyżew* i wykonywane przy niesłychanej sile i temperamencie w zawrotnym tempie, pełne gracji, powabu i dziewczęcego uroku, czarowały publiczność cudowną symfonią tańca.

Co chwila zrywała się burza oklasków, coraz to głośniejsze okrzyki pod adresem Norweżki objawiały zachwyt publiczności. Uśmiechnięta Sonja wykonywała coraz to inne figury, krótki jednak okres tercji i silny wiatr zmuszają ją do opuszczenia lodu, wśród niemiłkających oklasków tłumu. Obdarowana pięknymi kwiatami, ucieka przed napastującą ją publicznością na krótki odpoczynek do szatni.

Na lodzie tymczasem stają do dalszej *decydującej walki* dwa groźne w Europie zespoły hokejowe. Drużyna polska, jakby widząc, iż wskutek przewagi technicznej gości nie ma nie do stracenia

## stawia wszystko na jedną kartę.

To też tercja odzwierciedla równy przebieg gry, z lekką nawet przewagą naszego teamu, którego wyrazem jest pięknie strzelona bramka *Sokolowskiego*. Ten okres gry cechuje szybkie i nadzwyczaj ostre tempo; raz po raz zderzają się *Nowak* z *Jaeneckiem*, *Ball* z *Krygierem*, — *Mauer* i *Sokolowski* dwójka i trojka się, rozbijając gwałtownie ataki Berlina. *Stogowski* nie może narzekać na brak pracy, ale i atak



Asy drużyny polskiej

Krygier i bramkarz Stogowski.

polski inspirowany przez świetnego Krygiera, *Sabińskiego* i *Sokolowskiego* coraz częściej gości i na połowie pola Niemców. Raz po raz interwenjować musi *Ball* w bramce, mimo dalekich strzałów polskich napastników.

*Rudi*, przebiwszy się przez obronę, nie trafia do pustej bramki, *Krygier* po pięknym solowym biegu zwalony przez trzech Niemców *ginie w tumanie ciał i nóg*. Tymczasem *zauważa* i *cichy Sokolowski* strzela i to z każdej pozycji, strzela nawet z połowy, szukając szczęścia. I uśmiechnął mu się *los łaskawy*. Jeden z dalekich strzałów *ponad obronę*, *zastaje nieprzygotowanego w bramce Bella* i krążek odbijając się od jego rękawicy siedzi w bramce. *Przewodzący 1:0(1)*

Któż opisać radość trybun drużyny polskiej i zdumienie samych gości do bramkarza *włącznie*. *Prowadzą* mimo przewagi technicznej gości, w których szeregi wkrada się *zamieszanie* i *zdeenerowanie*. Ograniczają się oni teraz do gry na *własnym polu*, wysuwając w bój tylko dwóch graczy *Balla* i *Jaeneckiego*. Gra prowadzona w takim podnieceniu obustronnie musiała się w czem wyładować. *Raz po raz usuwa sędzia tak ze strony gości jak i gospodarzy z gry za nieprzepisowe zderzenia*. Ofiarą ze strony Polski był przede wszystkim *Nowak*, opiekujący się specjalnie najlepszym *Jaeneckiem*. *Przeważają* jednak w „*faulach*“ Niemcy. *Niestety* tak, technicznie jak i moralnie w tej tercji przewagi nie potrafili nasi całkowicie wykorzystać. Druga tercja skończona!

Dalszy ciąg tej wspaniałej imprezy kontynuują swemi popisami Sonja Henje. Mimo zapowiedzianych występów tanecznych przedewszystkiem w formie *walczyka*, nie może ich odtężyć wskutek silnego wiatru, ogranicza się tylko do pokazanego już repertuaru urozmaiconego od czasu do czasu coraz to innym *piruetem* nagradzania już nie oklaskami, ale krzykami publiczności i ogromnym pudelkiem czekoladek przez gospodarzy.

Wśród publiczności zwycięża żywioł hokejowy. Jeśli *Sonja Henje* zęmano po występie głośno, to jeszcze głośniej przywitano wyjeżdżających na lod do trzeciej tercji hokeistów. Wszyscy byli przekonani, że

## Gr na tem się kończy.

Wśród polskiej drużyny rej wodzi stary wyga *Adamowski*, zachęcając i ustalając podział i czynności drużyny. Na trybunach podniecenie; słychać wszędzie jedno pytanie:

## utrzymają, czy podwyższą wynik?

Większość była zdania, iż zwyciężymy. I nikt nie sądził na trzy minuty przed końcem gry, ażeby wynik zawodów mógł się jeszcze w tak odwrótnym stosunku zmienić.

Niemcy w skupieniu w niebywałym tempie atakują, nie dając za wygraną. Nasi nie pozostają im dłużni. Rutynowany *Krygier* z dziwną łatwością daje już sobie radę z obroną gości. Raz po raz mija krążkiem, dribluje i podciąga, niestety zbyt egoistycznie. *Sokolowski* i *Sabiński*, *Mauer* i *Nowak* walczą ponad siły. Cóż — *kiedy w drużynie polskiej nie ma żadnej myśli*,

## żadnego zrozumienia gry zespołowej.

Każdy ciągnie na własną rękę i strzela z zawrotną nierzadą odległości. Ani *Ludwiczak*, ani *Materski* nie wnoszą do gry *nic nowego*. Jak inaczej wyglądałby przebieg zawodów, gdyby napastnicy nasi wykazali choć połowę zgrania Berlińczyków. *Tamci* grają jednak już kilkunasty z rzędu mecz europejski, a nasi niemal pierwszy. Zespół Berlina — to drużyna grająca już od kilku lat w tym samym składzie, a team polski to

## złopek graczy z całego kraju;

do tego bez treningu przed takimi poważnymi zawodami. *Stogowski* podpora całej drużyny pracuje jak może, chwytając, skacze, rzuca się, byle tylko krążka nie puścić. Zbliża się koniec zawodów, *pewność* *ogarnia naszą drużynę*.

Po nieudanej grze „na siłę“, po bezcelowych strzałach *zdaleka*, *ruszyli Niemcy do decydującego ataku*.

*ku*. Trudno było poznać w tych kilku ostatnich minutach gry, że grają ci sami gracze, że mogą *dysponować jeszcze takim nieprawdopodobnym zasobem sił*. Trzy ostatnie minuty trwała burza ataków Berlina, która zakończyła się *zasłużonym ich sukcesem*. Jak lawina sunęli wszyscy gracze na polską bramkę. *Ostry* *długi* strzał *Balla* usadawia *krążek w bramce Stogowskiego*. Goście dążyli jeszcze do zwycięstwa i to gwałtownymi atakami przy samym końcu gry. W ten sposób *pobili wszystkie drużyny u siebie! Wygrali tak nawet z Anglią, mimo, że prowadziła ona 3:1*.

Jak strzelono nam *drugą, decydującą o zwycięstwie bramkę* — trudno dokładnie opowiedzieć. Przy bramce znajdowało się wielu stojących i leżących zawodników, a tymczasem *krążek znalazł się niespodziewanie w siatce*, a autorem tej naszej tragedii miał być *Rück*.

Entuzjazm wśród licznie zebranej kolonii niemieckiej

ten ostatni interwenjuje skutecznie w kilku obmyślanych i celowych pociągnięciach pod bramką Berlina.

Raz po raz *wkraczać musi Stogowski*, zatrudniony ustawicznie przez najlepszego w tym dniu *Rudi Balla* — *broni wszystko*, a uśmiechnięta jego twarz, świadczą o pewności i formie. *Pierwsza tercja pozostaje bez rezultatu*, z pewną przewagą Berlina w polu.

## Sonja Henje na lodzie.

W przerwie — podobnie jak dnia poprzedniego — wjeżdża na lod wśród żywiołowych oklasków publiczności, odprowadzona przez swoich rodziców, *Sonja Henje*, tym razem w kostiumie seledynowym. *Forma* tej mistrzyni *świata* nie pozostawia nic do życzenia. Wykonywane figury, podobnie zresztą jak i dnia poprzedniego, na pozór nie skombinowane, *czarować* musiały wciąż widzów. *Podwójne skoki Axel-Paulseny*, *skoki Ritberga*, kombinowane *piruety* i *łylnki*, wykonywane z *zawrotną szybkością*, to

Gdzie nie możesz palić — w teatrze, kinie, przy pracy —

Zamiast papierosa żuj GUMĘ Suchard

był *nadzwyczajny* tak, jak *wielkim było u nas przygnębienie*. Goście *wykorzystali chwilowe końcowe zamieszanie* w naszych szeregach, a zapewnili sobie zwycięstwo. *Długo jeszcze nie mogli widziowie pogodzić się z tym nieoczekiwanym wynikiem*. *Uradowała* kolonia niemiecka *znosi* popularnego *Rudi* na ramionach z boiska, a strapiionych naszych hokeistów zapędza *Adamowski* do masażu i łożek!

To też niewielu naszych zostało na bankiecie po zawodach, jaki odbył się na „*Sztucznym Torze*“. W pięknie udekorowanej sali w towarzystwie Sonji Henje i jej rodziców, przy kolacji, przywitał i dziękował zarazem gościom prezes PZHL. *Dr. Polakiewicz*, za odwiedzenie Polski, podkreślając, iż raz już nawiązane stosunki sportowe między Polską i Niemcami dla dobra obu krajów *napewno zostaną nadal utrzymane*. Miła zabawa towarzyska w podniosłym nastroju prawdziwie sportowym wśród *tańców*, w których udział wzięła także Sonja Henje, zezwoliła zbliżyć się i zapoznać graczom ze sobą, przyczem specjalnie honorowani przez gości byli *Stogowski* i *Krygier*. Najbardziej zaskoczonym z gości był „*papa*“ *mistrzów świata*, zapoznając się dokładnie z nieznanym mu *jeszcze krupnikiem polskim*! Drużynę naszą okiełsnili goście, jako *nieśluchanie ofiarne*, ale bez zrozumienia dla gry zespołowej. Organizacja zawodów *nadzwyczajną* sprawna.

Berlin-Warszawa 4:0 (0:0, 2:0, 2:0).

Katowice, 6 grudnia.

W drugim dniu międzynarodowych zawodów hokejowych *piękna pogoda* już od samego rana zapowiadała liczny udział publiczności, żadnej zobaczania *Sonji Henje* i rewanżu Polaków nad Niemcami. Przeszło

## 8-tysięczny tłum

widzów obsadził szczerbiny trybuny, parkany i okoliczne kamienie, aby być świadkiem tych interesujących zawodów. *Przyjazd doskonałego obrońcy Kowalskiego* z Warszawy i przesunięcie *Sokolowskiego* z obrony do ataku *wzmocniło* znacznie *zespół Warszawy*. Cóż, kiedy nasi ulec musieli *wysokiej rutynie i technice* gości, widocznej na każdym kroku. Punktualnie o godz. 12.30 wjeżdżają na lod reprezentacje Berlina i Warszawy, w tych samych składach co dnia poprzedniego, witane *o wacynie* przez publiczność. *Sędzia p. Sachs* daje znak rozpoczęcia gry i prawie natychmiast goście są pod bramką polską, zmuszając *Stogowskiego* do *energicznej interwencji*.

Niemcy są przez cały czas w *stałej ofensywie*, idą zawsze *idealnie razem obok siebie*, ciągnąc jak burza za krążkiem, łamiąc przeciwnika *szybkiemi i krótkimi* podaniami między sobą. *Specjalnie* celują w tem: *Rudi Ball* i *Gustaw Jaenecke*. *Atak Warszawy* z niezrozumiałych wprost względów, *ogranicza* się tylko do *indywidualnych przebiegów Krygiera*, *Sawit* *skiego* i *Sokolowskiego*, *likwidowanych* zresztą *natychmiast* przez obronę Niemców *niewidocznemi*, a *skutecznemi faulami*. *Próbkę* gry zespołowej *wprowadza* na boisko *wymiana ataku Warszawy* w składzie: *Godlewski*, *Marchewczyk* i *Nowak*. *Zwłaszcza*

Poniżej zdobywca jedynej bramki, strzelonej drużyną niemiecką Sokolowski.





Główną przyczyną niepowodzenia były **przebrane z Lechją.**

To, co nie udało się żadnej innej drużynie, stało się udziałem lwowskiej Lechji, która aż 4 punkty odebrała Wiśle. To podcięło tak charakterystyczny dotąd u niej spokój, stało się powodem nieznanym u niej do tej pory **złamań** wprowadzie krótkotrwałych, ale ujemnych w skutkach.

Dalszą przyczyną były zmiany, **zastępy** w składzie drużyny. Ustalony od szeregu lat zespół, zgrany, składnie jak maszyna, musiał ulec poszczególnym wymianom. Te, choć celowe, nie zdołały uzupełnić poprzedniej całości, opartej na wyjątkowych walorach predysponowanych talentów. Dotychczasowa gra Wisły, oparta na

talent piłkarski, mimo braku długiego wykopu. Ostatni wreszcie Oleksik zapowiada się na przyszłość bardzo dobrze. Śmiałość pocynał, dobry wykop i szybkość, potrzebują tylko rutyny. **Rok następny zdecyduje o jego karierze piłkarskiej!**

Stracone 30 bramek, które po Garbarni (22) są najmniejszą ilością tej kategorii, wystawiają **trójce obronnej Wisły najlepsze świadectwo.**

Od lat ustalona sława pomocników Wisły, doczekała się dalszego

**potwierdzenia w tym roku.**

Starej opinii nie zmieniły chwilowe mylne osady czynników, które przekonały się o stałej wartości braci Kotlarczyków, uznając musiały to **ponownie**. Świadczy o tem udział ich w reprezentacjach Polski czy Krakowa. Sławna dwójka braterska Wisły, była też **podporą drużyny**. Jakoś ich gry **przeważnie decydowała o sukcesie Wisły**. Doskonali w defenzywie, kapitalnymi są w grze z atakiem, który zasilany jest piłkami w sposób, będący najlepszym wzorem. Nie stety znacznie od nich odbiegała gra trzeciego partnera, którymi byli na zmianę **Makowski, Bajorek i Pachner**, dopełniający cyfrę 5 pomocników. Stały pobyt Makowskiego poza Kra-

Praca Kisielińskiego polegała głównie na **spożytkowaniu zamysłów współgraczy**, które zamieniał w bramki. **Tytuł króla strzelców z cyfrą 25 bramek, jest ukoronowaniem jego wysiłków.**

Reyman jako kierownik ataku „Czerwonych” wykazał jeszcze raz, że nawet utrata szybkości i częściowo strzału, **nie stanowią jeszcze o wartości środkowego napastnika**. Zadaniem jego jest prowadzenie akcji ofensywnej przez wyzyskiwanie celowych środków, użytych w odpowiedniej chwili. To umie on nadal, jak dawniej.

Kilkakrotnie powierzenie trudnego zadania kierowania atakiem młodemu **Arturowi**, pozwoliło zaobserwować w nim **niewątpliwą talent**, w którym przeważa skłonność do gry wybitnie kombinacyjnej. Wisła ma w nim poważnego kandydata na następcę Reymana.

Pozycja prawego łącznika ma w **Lubowieckim** gracza, który stanowczo więcej może dać ze siebie. Służba wojskowa jest chwilowo przeszkodą, po przejściu której winien on znacznie podnieść jakość swej gry. **Czulak** więcej wartości przedstawiał jako **skrzydłowy**.

Ostatni rok gry **Adamka** dalekim był od jego dobrych czasów. Skutki złamania nogi pozostały na nim i jego grze widoczne znaki.

Szczęściem Wisły nazwać należy posiadanie zastępcy w osobie **Stefaniuka**. Nie przypominaj on ani **Balcera** ani **Adamka**, gdyż nie

## CRACOVIA.

Zeszłoroczny mistrz Polski, przedstawiciel najświetniejszego okresu piłkarstwa polskiego, przeżywał w tym roku **bodaj najfatalniejszy okres w ciągu 25 lat istnienia**. Po zeszłorocznym triumfie, nagle zaznaczył się u białoczerwonych spadek tak gwałtowny, że doprowadził pierwszego mistrza Polski

**nad granicę spadku.**

Zewnętrzna, każdemu w oko wpadająca przyczyna takiej go stanu rzeczy, wyrażała się w **braku zawodników**, którzy w latach poprzednich przysparzali Cracovii sukcesów. Niemniej jednak przyczyna tego leży głębiej. Wyrosła na innym pokoleniu, oparta o nie przez długie lata, stała się Cracovia **konserwatywną w kwestii zmian składu**. Starczy, wysłużeni zawodnicy, „ciągnęli” do ostatecznej granicy możliwości, a nawet poza nią. Jak długo młode siły włączano między starych wygów, między którymi przedko nabywali szlif, wszystko było dobre. Jednakże tych starych coraz brakło, a **następców nie przygotowywano odpowiednio**.

Rok ubiegły dokonał reszty. Krótkowzroczność, obliczona litylko na zdobycie tytułu mistrzowskiego, **kazała zapomnieć o przygotowaniu młodzieży**, która przy obecności resztek starych tradycji, stała się podwaliną klubu na następne lata. Mistrzostwo zdobyto **kosztem niedoli lat następnych**.

który po pobycie w Przemyślu i chorobie, dopiero przy końcu mistrzostw zasilil drużynę. On też jest **najmocniejszym atutem na przyszłość**.

Po wycofaniu się Sperlinga, rolę jego objął **Marjan**. Za wodnik ten dobry technicznie i rozumny, biegowo zawodzi nad miarę i to jest jedyną przeszkodą w kwalifikacji. Tę szybkość i ruchliwość posiada natomiast **Zieliński II**, mogący równie dobrze stać się pożytecznym łącznikiem.

Czarnik, grający na prawem skrzydle, nie spełnił nadziei, mimo wielu danych.

Stary weteran **Wójcik** wystąpił też raz na widownię. Skłonność do strzelania w każdej sytuacji zdawała się predysponować **Poświata** na **łącznika**, co przekreśliła jak dotychczas zbyt duża nerwowość tego zawodnika, utrudniająca mu celowe współdziałanie na boisku.

Podobny mu typ zaprezentował **Suchoń**. Przeciwnieństwem obu poprzednich był mały **Zbroja**. Dobry technik, nie posiadał odpowiedniej szybkości i wagi ciała. Najczęściej eksperymentowano przy obsadzie kierownika ataku.

Przywykła do 19 lat kierownictwa podpisano, nie zdecydowała się Cracovia powierzyć tej roli jednemu, **lecz szukano go do ostatnich tygodni**.

Z 6 kandydatów **nie wniósł żaden peł-**

# DWA DZIEŚCIA PIĘĆ LAT RYWALIZACJI

U góry po lewej stronie góla obu klubów: pięcioramienna biała gwiazda Wisły oraz chorągiewka białoczerwona Cracovii. U dołu pierwsza na prawo przedstawia drużynę Wisły, stoją od lewej: Adamek, s. p. Skrynkowicz, Reyman, Balcer, Makowski, Kisieliński, Kotlarczyk II, Oleksik i Lubowiecki. Klęczą i leżą: Koźmin, Bajorek, Czulak i Olewski. Druga na prawo drużyna Cracovii: od lewej ku prawej stoją: Dzierża, Zieliński I, Chruściński, Malczyk II, Stiasny, Mitusiński, Kubiński, Malczyk I, Zachemski, Kempinski, Jawornik, klęczą: Filipkiewicz.

Kraków, 7 grudnia.

Pozycja tabelaryczna przedstawicieli Krakowa, zajmujących w ukończonym mistrzostwie 1, 2 i 9 miejsce, jest nieco słabszą, niż zeszłoroczna z cyframi porządkowymi 1, 2 i 6. Jednakże i to nie zagroziło hegemonii „prowinjonalnego” Krakowa, który — będąc słabszym pod względem ludności — wyprzedził milionową stolicę, dalej **Lwów, Łódź, Górny Śląsk** czy **Poznań**, mające z racji swego stanu liczebnego większy rezerwoar graczy. Podnosi to znaczenie **piłkarstwa krakowskiego**, skromnego liczebnie, zato doskonałego jakościowo.

Rywalizacja wyprzedzonych w wyścigu o tytuł mistrza przez Garbarnię dwu najstarszych klubów krakowskich Wisły i Cracovii, **całkiem odmienny przybrała wygląd**. Przyszyczeni od 25 lat do wzajemnej konkurencji i w tym roku ją kontynuowali w sposób rycerski, dokumentujący dobre stosunki. Rywalizacja ta straciła znacznie na emocji wobec słabszej gry Cracovii, jednak wieloletnia tradycja ambitnych spotkań tych b. mistrzów Polski, kazała oczekiwać niespodzianek w najbardziej zdawałoby się pewnych i zdecydowanych momentach. Przegrane Wisły w drugim spotkaniu z Cracovią świadczy o tem dosadnie.

Tytuł mistrza Polski Garbarni, na terenie lokalnym Krakowa, nie ochronił jej od **podporządkowania się Wiśle, jako „mistrzowi Krakowa”**. Podstawą tego są 5 punktów Wisły, 4 Garbarni i 3 Cracovii, zdobyte we wzajemnych spotkaniach.

**Wisła — wicemistrz Ligi.**

Okres Wisły, spędzony w Lidze, wyniósł ją ku szczytom **piłkarstwa polskiego**. Drużyna jej z walk ligowych wyniosła sobie miano bojowej, owianej duchem walki do ostatniej chwili, nie ulegającej nigdy nawet w najgłośniejszych dla siebie chwilach depresji psychicznej, tak groźnej dla innych drużyn. Te wartości Wisły przyniosły jej **dwukrotnie tytuł mistrza, uznanie Polski sportowej i popularność**.

Tytuł wicemistrza przypadł Wiśle dopiero w ostatnim spotkaniu, mimo, iż była ona raczej **kandydatem do tytułu mistrza**. Od pierwszych spotkań usadawiają się „Czerwoni” u czoła tabeli, gdzie już w kwietniu zajmują pierwsze miejsce. Tylko na krótko ustępują je w lipcu do niego powracają. Definitywnie opuszczają je w pierwszą niedzielę września po porażce z Cracovią. Z tem znika równocześnie ostatnia nadzieja na zdobycie mistrzostwa. **Ataki Pogoni czy Legii na drugie miejsce odparła Wisła zwycięsko.**



szybkości, przebojowości i strzału, częściowo została zmodyfikowana, a temsamem zbliżona do innych zespołów.

Lista 19 zawodników, którzy bronili barw Wisły, obejmuje tylko 2 bramkarzy. Oczywiście **Koźmin** był tu głównym aktorem. Gracz ten, doskonały technicznie, o świetnych warunkach fizycznych, uważany być musi za **najlepszego w Polsce w swym fachu**.

Poprzednia skłonność do opuszczania bramki znikła z niego, a z nią najstarszy punkt gry. Ostatnie zawody przeciw Garbarni dowiodły, że **opanował wszystkie dziedziny gry bramkarza**, operując w niej dużą dozą intuicji i inicjatywy. Jego jednorazowy zastępca **Olewski** ma dużo danych, zbliżonych do swego starszego kolegi.

Linję obrońców reprezentowało tylko 3 zawodników. Główną parę tworzyli tu **Pychowski i s. p. Skrynkowicz**. Śmierć ostatniego wysunęła na opróżnione stanowisko **młodego Oleksika**, a przed nim rolę tę spełniał dorywczo uniwersalny **Kotlarczyk II**. Najlepszą kombinację tworzyli **Pychowski i s. p. Skrynkowicz**. Mądry taktycznie Pychowski znalazł w swym partnerze obrońcę szybkiego, umiarkowanego niespodziewanymi wypadami niweczącego ataki przeciwnika, po którym piłkę otrzymywał Pychowski. Kilka występów **Kotlarczyka** w obronie wykazało jego wszech-

kowem, a z tem brak wspólnej zaprawy, wpłynął osłabiająco na grę jego i kontakt z **Kotlarczykami**. Gra **Bajorka** była nierównomierną. Po bardzo słabych występach, stawał się prawie równorzędnym **Kotlarczykom**. Słabą pierwszą połowę gry kończyła świetna gra w drugiej. Mimo tych zastrzeżeń, gra obu zadowoliła. Jeden występ **Pachnera** nie pozwala na wydanie opinii.

Istotną zmianą, mającą **największy wpływ na grę ataku Wisły**, było

**wycofanie się Adamka,**

następnie chwilowa nieobecność **Reymana**. Podstawowa trójka ofensywna Wisły, **Balcer — Reyman — Adamek**, nadająca odrębne piętno gry drużynie, została rozbita. Powrót **Reymana** reaktywował już tylko częściowo dawną skuteczność, której przedstawicielem pozostał jedynie **Balcer**. Ten nie **zmienił się od lat**. Najdalej posunięta ofiarność, szybkość, siła przeboju i strzał czynią go najbardziej wartościowym. Skuteczność jego zależy jednakże od roli partnera, który musi umieć go wykorzystać. Pozostawiony sam sobie, traci kolosalnie dużo. To wdzienne zadanie, wykorzystanie **Balcera**, przypadło **Kisielińskiemu**. Zbliżony w typie do **Balcera**, nie potrafił on wypełnić tego zadania całkowicie. To też **Balcer** uzyskał tylko 9 bramek.

dysponuje taką szybkością. Natomiast **świe-tnie kombinuje i centruje**. **Lyko**, młody rezerwowy, uzupełnia listę 9 napastników.

Tylko 3 zawodnicy, a to **bracia Kotlarczykowie i Kisieliński**

brali udział we wszystkich mistrzowskich spotkaniach. Po nich idą **Koźmin** z 21, **Balcer** 20, **Reyman** 10, **Lubowiecki** i **Pychowski** po 16, **Makowski** i **s. p. Skrynkowicz** po 15, wreszcie **Bajorek** z 14 meczami. Reszta nie przekroczyła 10.

Strzelcami byli prócz **Kisielińskiego i Balcera** (9), **Reyman** (7), **Lubowiecki** (6), **Artur** (3), **Adamek** (2) i **Stefaniak** (1).

Druga kolejka mistrzostw przyniosła Wiśle 14 punktów, do 15 uzyskanych w pierwszej. — Punkty te zdobywała drużyna prawie równomiernie, bo 14 na boiskach obcych, a 15 w domu. Charakterystycznym jest, że z 13 zwycięstw, aż 7 **uzyskane zostały poza swoim boiskiem**. Czterem przeciwnikom, tj. **Warcie, Polonii, Czarnym i Ł. K. S.** odebrała Wiśla po 4 punkty, a mistrzowskiej Garbarni i zagrożonej Warszawiance po 3 punkty. Brzmi to dziwnie w zestawieniu z faktem utraty aż 4 punktów na rzecz **Lechji**. Najlepszym wynikiem był 5:1, **uzyskany z Czarnymi**, najprzekrzejszym **przeprana z Lechją 0:2**.

Zadowolwszy się drugim miejscem w jubileuszowym roku 25 lat istnienia, ma Wisła dane, by w roku przyszłym kontynuować swoje, a i Krakowa zarazem świetne tradycje piłkarskie.



Skutki niedociągnięć ilustruje **wykrę tabelaryczny Cracovii**. Trzy punkty zdobyte w marcu są na długi czas **jedynym jej zyskiem**. Porażki dalsze spychają Cracovię na 7, 9, 11, a potem na **smutny koniec tabeli**, z którego wydobywa się po różnych tarapatkach na 10, chwilowo na 7, aż w końcu ustala się na **9-tym miejscu**, gdzie kończy. Przez długi okres czasu zagrożona możliwością spadku, zabezpieczyła się przed nim zwycięstwem nad **Wiślą i Lechją**.

Takiemu stanowi rzeczy odpowiada też jej gra. W niczem

**nie przypominała ona dawnej stylowej gry,**

która przysparzała jej sympatyków w całej Polsce. Nieznane przedtem braki techniczne, raziły teraz u jednostek, które nie wiadomo dlaczego pojawiły się na boiskach. Bezsprzecznie **najgorzej przedstawiała się**

**sytuacja w napadzie.**

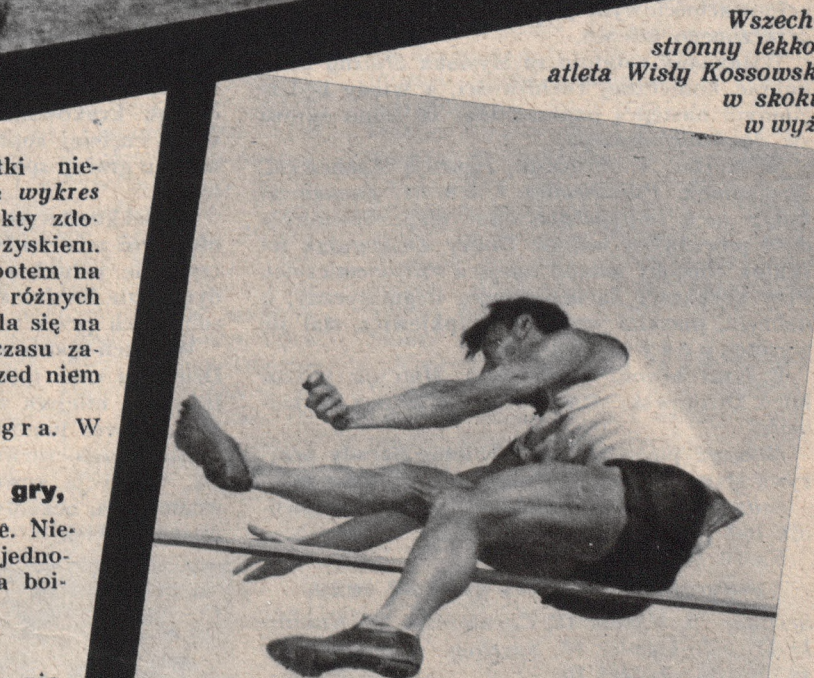
Nieprawdopodobna wprost cyfra 15 zawodników, nie mogła złożyć się na przeciętnie choć dobry atak. Każda kombinacja składu ataku zawodziła mniej lub więcej, **żadnej nie dano możliwości zgrania się**. Żeby choć wyciągnięto jakie wnioski z doświadczeń — nie i tego nie uczyniono. W rezultacie mimo wielu napastników, **Cracovia ataku nie posiadała** i to jest bezpośrednią przyczyną jej sytuacji.

Stara gwardia w ataku reprezentowana była przez **Sperlinga i Kubińskiego**. Pierwszy **nie osiągnął już swej dawnej formy**, choćby zeszłorocznej, co uzasadnione jest brakiem oparcia o resztę partnerów. Wybitnie kombinacyjny skrzydłowy, skazany był wyłącznie na siebie, co przy braku bojowości nie przynosiło rezultatów. **Nieinaczej czuł się Kubiński**, gracz wymagający solidnej obsługi ze strony łącznika czy środkowego.

Najbardziej celową była tu gra **Malczyka II**.



Fragment z meczu ligowego Wisła — Cracovia 4:1



Wszechstronny lekkoatleta Wisły Kossowski w skoku w wys.





Drużyna siatkówki Cracovii.



W kole: fragment z zawodów siatkówce między drużynami Cracovii i Wisły, na prawo zaś wybitni biegacze Wisły, od lewej Gebel, Gorzeński, w środku kierownik sekcji Poluchowicz Modzelewski i Skupień.

nej wartości, natomiast niektórzy tam zupełnie mylnie zostali przeznaczeni. Muszyński mógł być dobrym łącznikiem przy dobrym strzale i sile fizycznej. Te same cechy posiadał Piątkowski.

Pracowitość, znacznie mniejsza, niż w roku poprzednim, przy wybitnych brakach technicznych, nie mogła uzasadnić wysuwania Mitusińskiego do kierowania ataku.

Potrzebny tu zmysł posiadali jedynie Zieliński III i Kempański, posiadający wszystkie cechy graczy myślowych, świadomych zadań kierownika ataku. Braki fizyczne są u nich do nadrobienia.

Nieudolność w przetrzymaniu piłki w ataku utrudniała znacznie grę pomocy. Ta mimo niezmiennego składu, nie zawsze potrafiła pracować za siebie i atak, w rezultacie wyczerpywała się zbyt wcześnie, co przynosiło porażki.

Do najwyższego poziomu doszedł Mysiak, jedyny gracz Cracovii w reprezentacjach Polski w ciągu roku.

Seichter i Chruściński miewali bardzo dobre, ale też i słabsze dni. Przeciążenie najwyraźniej odbijało się na grze Chruścińskiego.

Pozyskany w b. roku Selinger zbyt słabo reprezentował się w kondycji fizycznej, by być pełnowartościowym pomocnikiem, mimo niezaprzeczonego talentu.

Wstawiany ostatnio za Mysiaka Stiasny musi nabierać koniecznej ruchliwości, a wtedy będzie godnym następcą poprzednika. To samo odnosi się do Kwiecińskiego.

W liczbie 4 obrońców figurują Zachemski, Zastawniak, Filipkiewicz i Schrott. Zachemski był z nich najlepszym, choć niepozbawionym dość poważnych wahań. Dobry Zastawniak na skutek choroby ustąpił miejsca Filipkiewiczowi. Przy szybkości Zachemskiego, flegmatyczny, o dobrym, płaskim wykopie Filipkiewicz, stał się wkrótce pożytecznym.

Bramki bronili Ofcinowski, Malczyk i Szumiec. Ofcinowski stracił wiele na skutek nerwowości.

Malczyk pozostał sobą. Świetne parady przerywa słaba obrona, a z nią utracona bramka.

Szumiec raz jako bramkarz i raz jako napastnik był przeciętny.

Na 29 zawodników

**Jedynie Zachemski grał 22 razy,**

Seichter 20, Mysiak 18, Chruściński 18, Kubiński 17, Filipkiewicz 16, Sperling i Mitusiński po 12. Reszta poniżej 10.

Aż 12 zawodników strzelało 33 bramki, z których najwięcej, bo 6 strzelił skrzydłowy Kubiński.

W obu kolejkach zdobyła Cracovia po 9 punktów. Gra na swoim boisku lepiej dogadzała białoczerwonym i tu zyskali 11 punktów. Tylko Lechja uzyskała mniej zwycięstw od Cracovii, mającej ich 6. Ta Lechja była też jedyną, której Cracovia odebrała 4 punkty. 6 nierozstrzygniętych są ich najwyższą w tabeli cyfrą. Po 4 punkty oddała Cracovia Legji i Warcie, po 3 Garbarni i ŁKS. Przegrane 1:6 z Warszawianką i 1:7 z Wartą są jedynymi w jej historii!

Tragiczne skutki, doznane w ciągu roku wskazują, że obowiązkiem, płynącym ze sławnej przeszłości Cracovii, jest ujęcie silną ręką nawy klubowej i skierowanie jej na drogę, wiodącą do dawnej sławy.

Józef Kaluża.



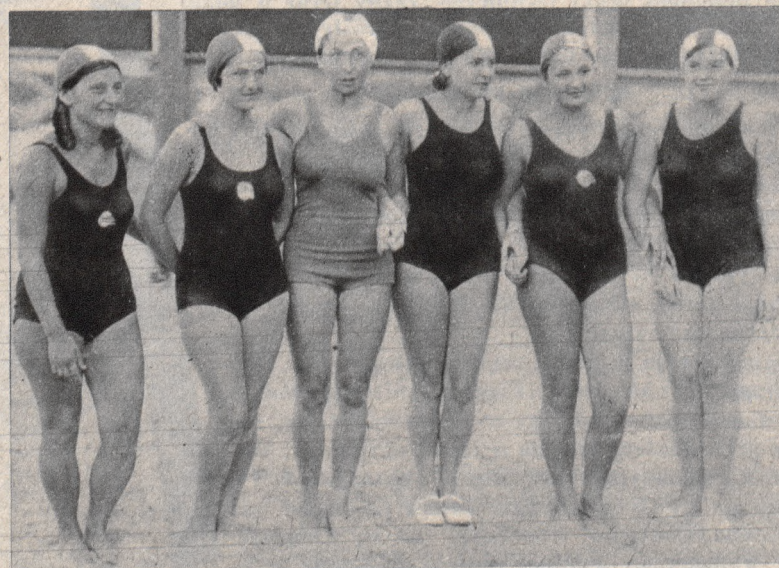
### Żywiolowy rozwój obu klubów w innych działach sportu.

Rywalizacja, jaką obydwa kluby najstarsze w Krakowie toczyły między sobą na zielonej murawie piłkarskiej, przerzuciła się także na inne działy sportów i wpłynęła niezwykle dodatnio na ich rozwój. Była ona tym motorem, który poruszył uspione dotąd masy młodzieży krakowskiej i zagnał je w objęcia najprzeróżniejszych gałęzi sportu.

Widzimy przeto hokeistów jednego i drugiego klubu na czele okręgu krakowskiego, przyczem biało-czerwoni dzierżyli tu o wiele częściej supremację, zwłaszcza w roku ub., kiedy utrata szeregu graczy spowodowała znaczne osłabienie drużyny czerwonych.

W lekkoatletyce rolę obu klubów były zmiennie. W sezonie ubiegłym mistrzostwo Krakowa dzierżyła Wisła, która nie zmierzyła się jednak z zdyskwalifikowaną drużyną Cracovii, w każdym razie bardzo silną, o czym świadczy pokaźna ilość punktów, zdobytych przez nią na zawodach o mistrzostwo Polski.

W grach sportowych przewaga raczej była po stronie Cracovii. Dzierżyła ona tytuł mistrzowski w koszykówce, dochodząc do trzeciego miejsca w finale o mistrzostwo Polski, podobnie jak i w siatkówce panów, jedynie w siatkówce żeńskiej zadowolić się musiały białoczerwone drugim miejscem w mistrzostwie Krakowa. Pozycja zawodników Wisły w tych konkurencjach była wcale silna, aczkolwiek nie przyniosła im w ub. sezonie tytułów mistrzowskich.



Grupa wybitnych pływaczek Cracovii, od lewej stoją Nowacka, Majerówna, Wannerówna, Nowakówna, Błocka i Nemetzky.

Nieco słabiej, jak w ub. roku zaznaczyła się rola Cracovii w pływaniu, w którym nie potrafiła obronić zdobytego poprzednio tytułu mistrzowskiego. Pływacy Wisły ze względu na niedawne zawiązanie sekcji, odgrywają jeszcze niezbyt pokaźną rolę i zadowolić się musieli w konkurencji okręgowej trzecim miejscem.

Bezsporna przewaga Wisły zaznaczyć się daje w dwu gałęziach sportu, tj. w narciarstwie i ciężkoatletyce. Te dwie dziedziny są jakby jej domeną. W narciarstwie zdobywa Wisła, dzięki swym sekcjom w Zakopanem i Nowym Targu zaszczytne drugie miejsce wśród wszystkich klubów polskich, zaś w ciężkoatletyce nie potrafi jej dorównać żaden inny zespół krakowski.

W tenisie zaznaczyć się dał w b. r. spadek sekcji Cracovii, zaś zwinięcie białego sportu we Wisłę.

Wkońcu na podkreślenie zasługuje fakt, iż sport kolarski nie może się jakoś przyjąć u żadnego z obu klubów, nie pomagają tu nawet tak często urządzone imprezy na boisku Cracovii, która dysponuje przecież własnym torem kolarskim.

### Jak pracują hokeiści warszawskiego AZS'u.

Warszawa, w grudniu.

Nadchodzący sezon nie zastaje sekcji hokejowej AZS'u nieprzygotowaną. Po zorganizowaniu się wewnętrznym, zdobyciu finansów, pozyskaniu Dynasów pod tor żyźwiarski i boisko hokejowe, rozpoczyna ona sezon, ufna dalej w swą przyszłość. Lodowisko AZS'u otrzyma instalację elektryczną o sile 10 tysięcy świec, co pozwoli na rozgrywki wieczorowe, co będzie stanowić dla stolicy nową atrakcję.

Wbrew wszelkim pogłoskom, drużyna AZS'u nie ulegnie zdekompletowaniu, wprawdzie Adamowski i Tupalski oficjalnie nie wezmą udziału w reprezentacyjnych grach, lecz udział ich w rozgrywkach klubowych jest zapewniony. Kowalski, wbrew mylnym doniesieniom pewnych pism, wystąpi zapewne w reprezentacji polskiej na Olimpiadzie, o ile P. Z. H. L. potrafi mu przyjąć z pomocą w sprawie uzyskania potrzebnego na to urlopu, co też powinno być jego staraniem.

Odpowiednio do tego ułożony został też kalendarzyk sportowy, tak aby wszyscy gracze mogli brać udział w spotkaniach, bez uszczerbku dla swych obowiązków zawodowych. Z projektowanych spotkań zagranicznych, być może, że jedynie mecze z Wiener E. V., z budapeszteńskim B. K. E., „Slavia” i L. T. C. z Pragi dojdą do skutku. Pozatem dużo spotkań z krajowymi drużynami, z którymi nawiązano już odpowiedni kontakt.

Po uzyskaniu Dynasów (oświetlenia), zyska także wiele i sekcja żyźwiarska AZS'u, której treningi prowadzi mistrz Polski p. Kalbarczyk. Kierownikiem sekcji hokejowej został ostatnio b. reprezentatywny bramkarz Polski, Czapliski.



# As polskiego hokeja o wyjeździe polskiej reprezentacji na Olimpiadę

Warszawa, w grudniu.

Szereg pogłosek, pojawiających się w pismach o wycofaniu się z rekordu wybitnej trójki polskich hokeistów: Adamowskim, Kowalskim i Tupalskim z czynnego życia sportowego, skłonił przedstawiciela naszego pisma do zwrócenia się z prośbą o informację, do naszego mistrza krążka, który nie zamierza jednak pożegnać się z taflą lodową. (Red.).

— Pan na lodzie? — pytam zdziwiony Adamowskiego.

— No, to tylko przyszedłem pokierować treningiem „młodego” AZS-u.

— A sam pan gra? — rzucam niedyskretne pytanie.

— Nie — absolutnie nie — najwyższy czas bym ustąpił młodszemu, którzy więcej mają czasu do poświęcenia niż ja. Rozumie pan, przez 6 lat grałem i grałem, ale teraz boję się zostać „na lodzie”. Zresztą to samo robi *Tupalski i Kowalski* — pierwszy kończy Politechnikę, drugi pracuje zawodowo w Warszawie. Jak pan widzi nie usuwam się jednak od hokeja zupełnie.

Polski Związek Hokeja na Lodzie (PZLN.) powierzył mi trening zawodników przeznaczonych do wyjazdu do Ameryki i mam wszelkie dane, że rozruszam nieco chłopców przed pierwszemi grami. Szkoda tylko, że zarząd lodowiska w Katowicach po macoszemu traktuje hokej — oddając boisko zjeżdżone całodzienną ślizgawką i zabraniając jeździć szybko po lodzie. A przecież z całej Polski zjeżdżają się gracze na trening i powinno się starannie przygotować lód i trochę mniej surowo traktować szybką jazdę. No, ale mam nadzieję, że mianowicie dobrane *najlepszych graczy, zgranie ich, wyuczenie taktyki i wreszcie dodanie im*

— A jakie jest pańskie zdanie o formie obecnej graczy? — zapytuje ośmielony tem, że milczący zazwyczaj mistrz, tak chętnie odpowiada.

— Widzi pan, o formie graczy mówićby było przedwcześnie po kilku treningach — *wszyscy jeżdżą jeszcze z wolno i strzelają nie w porę*. Po jakimś miesiącu treningu i kilku spotkaniach — będzie można coś powiedzieć, choć dojście do formy jest rzeczą indywiduálną; niektórzy słabi obecnie, mogą pod koniec sezonu być najlepszymi, inni zaś nie zrobią żadnego postępu.

Dlatego śmiem twierdzić, że *drużyna polska ma te same szanse co i inne zespoły europejskie*, gdyż rozwój tych drużyn przez ostatnie lata jest analogiczny do naszej. W ciągu tego czasu w Europie pokazały się tylko *dwa nowe wybitne talenty* — jeden w Niemczech i jeden w Szwajcarii (*Jänecke — Toriani*). Nie myślę tu porównywać naszych krajowych nowopowstałych gwiazd, lecz jedynie stwierdzam, że *z materiałem ludzkim nie jest u nas tak źle, jakby się zdawało*.

Dotychczas są tylko ci gracze starszy i młodzi, o których pisało się w zeszłym jeszcze sezonie, a z których przypuszczalnie wyłoni się reprezentacja, a więc *Stogowski, Sachs,*

*Krygier, Szenajch, Sabiński, Sokołowski, Mauer, Materski, Bcia Godlewscy, Marchewczyk, Ludwiczak i Nowak*. Ostatni dwaj są wielce obiecującymi graczami i jeżeli wyrobią sobie szybkość, (kardynalna zaleta hokeisty) mogą z powodzeniem bronić barw polskich.

Lista powyższa jest zupełnie jednak

sprężystości. Wierzę, że ten cel zostanie osiągnięty, *bo zapal do pracy u graczy jest kolosalny*. Wyrobienie bojowości i wytrzymałości, to będzie już celem meczy i turniejów — te ostatnie wprowadzie są według mnie złem koniecznym, ale muszą być, gdyż mistrzostwa świata hokejowe będą miały skoncentrowany program rozgry-

W roku ubiegłym wybudowaliśmy *trzy doskonałe korty tenisowe „en tout cas”*, obecnie planujemy *rozbudowę trybun*, które wydają się nam za małe, aby pomieścić publiczność na meczach ligowych.

— Jednym słowem klub jest samowystarczalny?

— Tak jest. Boli nas wprowadzić i dotyka *zupełny brak zainteresowania klubami prowincjonalnymi ze strony czynników PZPN*. Jak to zresztą już wielu ludzi podkreślało, ignorowanie prowincji przez władze PZPN krzywdzi kluby prowincjonalne, które zdane na własne starania nie zawsze dają sobie rady. To też potem te czynniki dziwiły się, że jakiś klub ze Siedlec zdołał wejść do Ligi. A gdyby tylko ci ludzie zechcieli czytać gołe tylko wyniki naszych meczów, to wiedzieliby, że *klub 22 p. p. jest drużyną zawsze groźną*. Dalej chcę sprostować rozmaite plotki o naszym klubie. Plotki te są zupełnie zrozumiałe, gdyż kolportują je ludzie nieprzychylni nam. Tak na przykład *wyssana z palca jest wiadomość o kaperowaniu graczy* (np. *Iańko*). — Obcych i do tego wyaranżowanych graczy nie potrzebujemy. Nasza drużyna jest kompletna, poza tym *posiadamy dobre rezerwy*, tak, że nie obawiamy się przyszłości. Drugą taką plotką jest *fuzja z miejscowym WKS 9 p. a. c.* Proszę pana, gdybyśmy zfuzyjonowali się z tym klubem to zostalibyśmy *pozbawieni najlepszego miejscowego rywala*, z którym mecze zawsze mają gwarantowaną publiczność, pozbawieni więc byłibyśmy możliwości częstszych spotkań. No, a poza tym, jeśli sami zdobyliśmy prawo zasiadania w Lidze, to sami też potrafimy ponosić konsekwencje i korzyści tego faktu.

— A plany na przyszłość panie pułkowniku?

— Jeszcze w tym sezonie warszawska Legja projektowała nam mecz towarzyski, ale nie zgodziłem się na tę propozycję, gdyż ludzie nasi muszą wypocząć. Natomiast *na styczeń projektuję wyjazd do Rumunii*. Przed niedawnym czasem nawiązaliśmy bliskie stosunki z 22 pp. armii rumuńskiej, który ma nam ułatwić pobyt w Rumunii i rozegranie kilku meczów z czołowymi drużynami rumuńskimi. Po tem tournée trzeba przeprowadzić racjonalny trening, no i zaraz zacznie się kolejka ligowa. Obecnie zaś przygotowujemy sezon narciarski. Zakupiliśmy kilkadziesiąt par nart i korzystać będziemy z narciarstwa. No i chcielibyśmy bardzo, *aby stosunki w PZPN zmieniły się, toby zaraz lepiej praca poszła naprzód*. Przedewszystkiem więcej uwagi na kluby prowincjonalne!

Kończymy rozmowę z zasłużonym prezesem WKS 22 p. p. i składamy mu serdeczne życzenia dalszych sukcesów, dziękując za uzyskane wiadomości.

W. D.



Świetna trójka hokeistów polskich. Od lewej ku prawej: Adamowski, Kowalski i Tupalski.

*prowizoryczna* — bo jeszcze niewiadomo dotychczas, czy *wymienieni będą wogóle mogli jechać*.

P. Z. H. L. — z ramienia którego trenuję wyznaczonych graczy w Katowicach — zakreślił sobie wyraźny cel do osiągnięcia na wstępnych treningach, a mianowicie *dobranie najlepszych graczy, zgranie ich, wyuczenie taktyki i wreszcie dodanie im*

wek i trzeba się liczyć, że przy niekorzystnym losowaniu Polska może grać 7 do 8 spotkań w przeciągu 6 dni.

No — ale o przyszłości — to już nie będę panu mówił. Na razie nie nam nie pozostaje jak trenować i jeszcze raz trenować — byle nie przetrzynać — kończy z uśmiechem Adamowski.

M. K.

## Prezes W. K. S. 22 p. p. o przyszłości benjaminka Ligi.

Pana pułkownika Hozera spotykamy na meczu Garbarnia—Wisła. Po złożeniu gratulacji z okazji wejścia do Ligi W. K. S. 22 p. p. rzucamy pierwsze pytanie, wiedząc, że czytelników naszych zainteresują stosunki panujące w obozie benjaminka Ligi.

— Jak pan pułkownik ocenia mecz dwóch naszych potentatów?

— Widzę, że w roku przyszłym będą to najgroźniejsi przeciwnicy moich chłopców, ale co do niektórych innych drużyn ligowych to nie mam tych obaw. Jestem przekonany, że *nasza drużyna jest lepszą od niejednej drużyny ligowej*. Dowodzą tego zresztą wyniki uzyskane z Legją (5:5) i (0:1) *Warszawianką i reprezentacją A klasy warszawskiej* (6:0). To też oburzają nas niektóre głosy, które po zapadnięciu rozstrzygnięcia o wejściu do Ligi wyrażały obawę o możliwe przesilenie.

— O ile mi wiadomo, obawiają się, że przyjdzie zbyt mała ilość widzów, co może narazić klub na straty.

— O publiczność nie obawiamy się.

Jeżeli dotychczas zapełniała nasze trybuny, to tembardziej teraz dopisze. Zresztą *Warszawa oddalona jest zaledwie o dwie godziny jazdy koleją*, wielu więc amatorów footballu będzie chciało zobaczyć nas na własnym boisku.

— Zapewne wejście do Ligi wpłynie nieco na obecną pracę klubu?

— Oczywiście. Zreorganizowaliśmy zupełnie klub. Na tem miejscu chciałbym podkreślić, że niektórzy ludzie lansują pogłoski, jakoby nasz klub był „drużyną pułkową”. Jest to nieprawdziwa i krzywdząca nas pogłoska. Obok *sekcji piłkarskiej*, której trenerem-amatorem jest por. Subocz, mamy szereg innych sekcji, jak *lekkoatletyczną, tenisową, zakładamy narciarską*. Jednym słowem stanowimy *kompletny klub sportowy*, uprawiający wiele gałęzi sportu. Obecnie na czele klubu stanął dowódca O. K. *gen. Trojanowski*, na stanowiskach zaś wiceprezesów znajdują się *prezydent miasta Siedlec, starosta siedlecki i ja* — dodaje pan pułkownik. —



Po lewej stronie widok na trybunę na boisku 22 p. p. w Siedlcach z publicznością na zawodach o wejście do Ligi; na prawo Benjaminek Ligi, drużyna 22 p. p., stoją od lewej ku prawej: Bilewicz, Świętosławski, Rusinek, Czajka, Pawlak, Biegański, Siadak, (bramkarz) Jakubowski, Sadalski, Wojtanowski, Sroczyński i instruktor por. Subocz.



Na prawo dwa fragmenty z ćwiczeń uczennic szkoły szermierczej:  
Rudolf—Kiritz w Berlinie.



Kraków, w grudniu.

Obok łucznictwa jedynie szermierka pamięta *rycerskie czasy średniowiecza*, przywodzi na pamięć romantyczne czasy błędnych rycerzy. Rozwój techniki załamał w rozwoju i żywotności oba te sporty rycerskie, dziś piętyżem otaczają je nowocześni rycerze-sportowcy. Rycerskie rzemiosło z legendarnych, bohaterskich czasów stało się sportem człowieka nowoczesnego.

Zmieniano z biegiem czasu i postępu rodzaje broni, począwszy od toporów, ciężkich koncerzy, którymi rycerze zdolni byli rozciąć żelazną zbroję, aż do ustalenia się dzisiejszego typu *lekkiej broni siecznej*. Walka „na śmierć”, albo „na niewolę” przeniosła się z „ubitej ziemi” na *planszę szermierczą*; ciężką zbroję i hełm zastąpiły maski ochronne i specjalnie przystosowany ubiór.

Szermierka jest rodzajem sportu, w którym dąży się do wykazania wyższości swoich walorów *psychicznych i fizycznych*, a więc przewagi wprost i w bezpośredniej walce z przeciwnikiem, wymaga więc *wielkiej dozy agresywności, błyskawicznie szybkiego rozważenia każdorazowej sytuacji, energicznej decyzji i wykonania jej z całą energią i stanowczością*; jest to walka dwu ludzi przy pomocy jednakowej broni, polegająca na *zasadzie zadawania ciosów z równoczesnym parowaniem uderzeń przeciwnika*. Rzecz ta na pozór tylko wydaje się łatwą, ale sztukę tę można w rzeczywistości osiągnąć tylko pracą pod kierunkiem *wytrawnego i doświadczanego szermierza-pedagoga*.

#### Wartość rycerskiej sztuki.

Gdy pytano o wartość i korzyści płynące z uprawiania tego sportu trenera polskich szermierzy, którzy w wielkiej mierze dzięki niemu tyle nam przysporzyli zagranicą sławy, Węgry Belę Szombathely'ego, zwykł był odpowiadać:

„Można powiedzieć, że łyżwiarstwo rozwija lepiej poczucie i zmysł równowagi, niż szermierka, bieganie bardziej wzmacnia płuca, serce i nogi, skoki dają większą elastyczność, gra w bilard wyrabia większą precyzję rąk, taniec wpływa bardziej na piękność i estetyczność ruchów, a szachy w wyższym stopniu podniecają do myślenia — lecz proszę mi wymienić jakiś sport, któryby wymienione właściwości psychiczne i fizyczne w ich całokształcie tak dalece rozwijał, jak szermierka”.

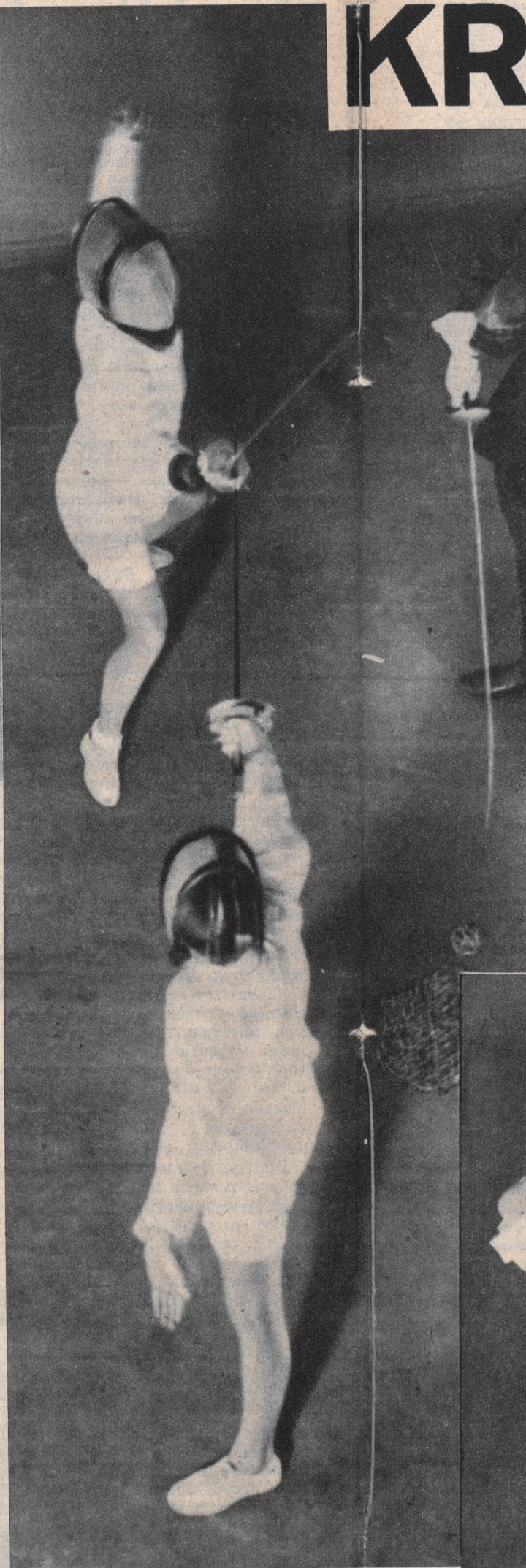
Z racji tej, że rycerski ten sport może być uprawiany tylko z przeciwnikiem, konieczny jest *dobry instruktor*, można zaś śmiało powiedzieć, że poziom tego sportu w danym kraju obok tradycji i zdolności przyrodzonych narodów w wielkiej mierze zależy od wartości i osobistej umiejętności trenerów.

Rozróżniamy trzy rodzaje broni używanej w szermierce: *szablę, floret i szpada*. Szermierze specjalizują się przeważnie we władaniu jedną z tych broni, inne zaś uprawiają pobocznie. Polscy szermierze słyną jako *doskonali szablisty*, a nasza drużyna szablistów i poszczególne jej jednostki przyniosły wiele triumfów i szacunku dla rycerskiej ciężkiej pracy naszego narodu.

#### Szabla.

Szabla, czyli pałasz przechodziła wiele zmian kształtu, aż doszła do dzisiejszego typu włosko-węgierskiego. W ostatnich dziesięciokach ubiegłego stulecia rozwinęła się szermierka na szable we *Włoszech i Niemczech*, gdzie powstały *najważniejsze szkoły szermiercze*, na *Węgrzech i Austrii*. Od tego czasu stale doskonalsza sztuka szermiercza doszła do dzisiejszego poziomu i stopnia rozwoju zasługującego słusznie na miano sztuki.

We Włoszech ustaliły się aż cztery szkoły: *neapolitańska, sycylijska, rzymska i tokańska*. Ostatnia z nich ma najwięcej zwolenników i wydała takie sławy jak znakomitych amatorów *Puliti, Bini, Anselmi, Gandini, Garagua, Pignotti, Marzi* i najsłynniejszych fechtmistrzów świata *Nado i Aldo Nadi*. Na wysokim poziomie utrzymuje tę szkołę świetny fechtmistrz *Colomberti*.



Opanowanie sztuki szermierczej w wysokim stopniu wymaga zdrowia i wytrwałości zarówno fizycznej jak i psychicznej, nie decyduje i nie wygrywa tutaj siła, lecz walory duchowe, jak przytomność umysłu, męska energia, rycerskość i ciała: gibkość i szybkość nerwowego refleksu.

W walce na szable dozwolone są tylko *ciągnięcia z wykluczeniem pchnięć*. Broni tej do dziś używają w pojedynkach.

#### Floret — najbardziej techniczny.

Szermierka na florety jest sztuką uprawianą stosunkowo od niedawna, bo zaledwie od dziesiętków lat i chociaż w życiu codziennym nie znajduje żadnego zastosowania praktycznego, jest jako doskonałe ćwiczenie cielesne, uprawiane przez *rzadziej sportowców obojga płci*. Walory lekkiego floretu estetycznej przedewszystkiem natury sprawiają, że coraz więcej kobiet garnie się pod rycerski znak tej eleganckiej broni. Floret jest szczególnie popularny we Włoszech, Francji, Belgii.

# KRZYŻOWĄ SZTUKĄ...

Austrii i Niemczech a ostatnio obok Niemek i Angielki wykazały w tej broni *olbrzymie postępy*.

Bronią tą bardzo lekką musi się operować szybko i pewnie, dozwolone zaś są tylko *pchnięcia*. Celność uderzeń utrudnia mała stosunkowo płaszczyzna trafień, to też opanowanie szermierki na florety niemożliwe jest dla ludzi flegmatycznego temperamentu, ociężałych i zimnokrwistych. Kondycja fizyczna, dobre samopoczucie, rycerska bojowość wraz z dużą dozą elastyczności, bystrości i żywego temperamentu — oto zalety, którymi musi się legitymować dobry szermierz w ogólności, a szczególnie mistrz najdelikatniejszej broni — floretu.

Przyswojenie sobie tej zasady, by „*trafić i nie być trafionym*” w tej szczególnie broni jest *bardzo trudne*, a możliwe wogóle po długiej wytrwałej i żmudnej pracy, często bowiem zdarzają się takie sytuacje, że dwaj przeciwnicy uderzają się prawie jednocześnie.

#### Szpada.

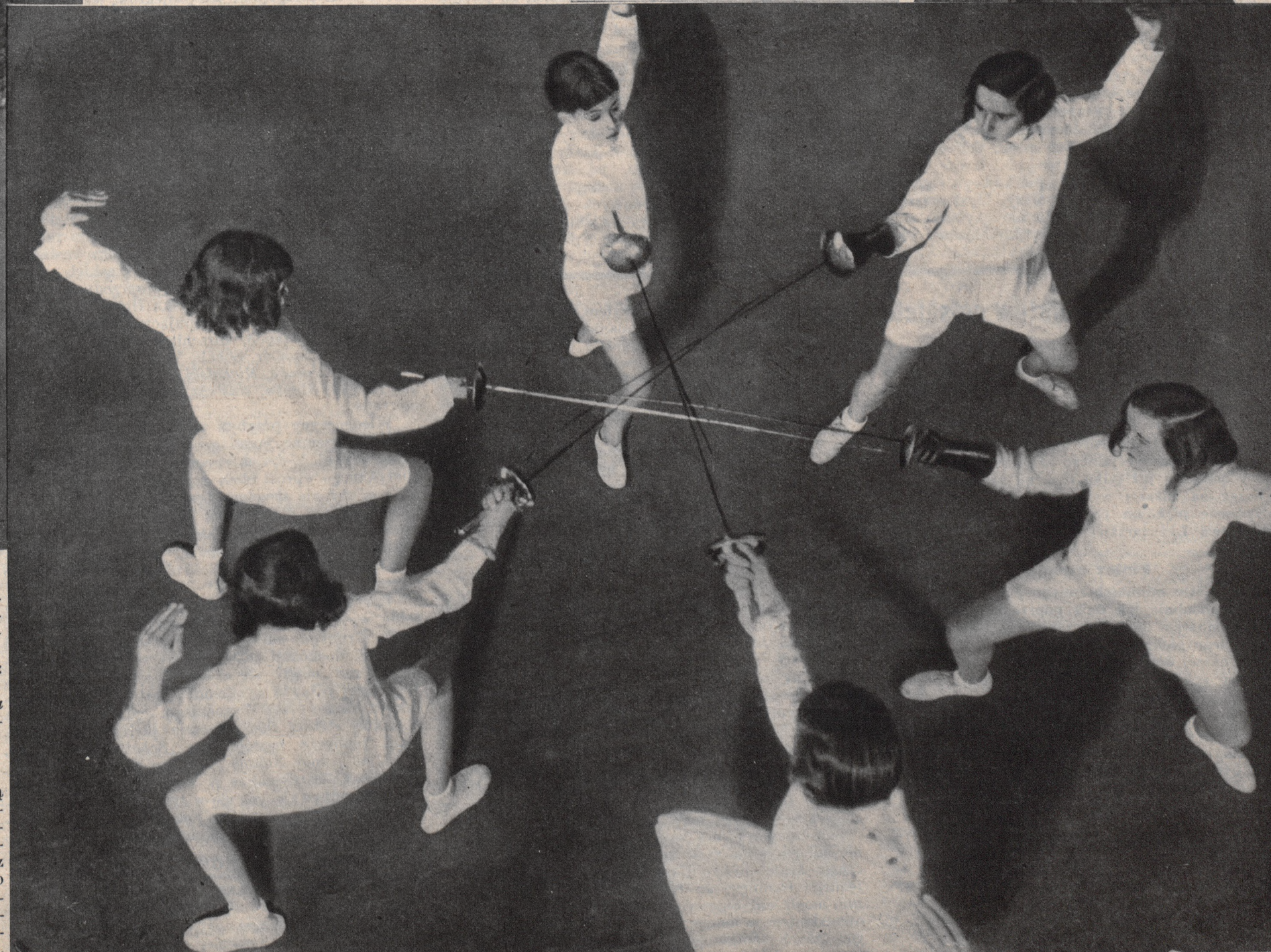
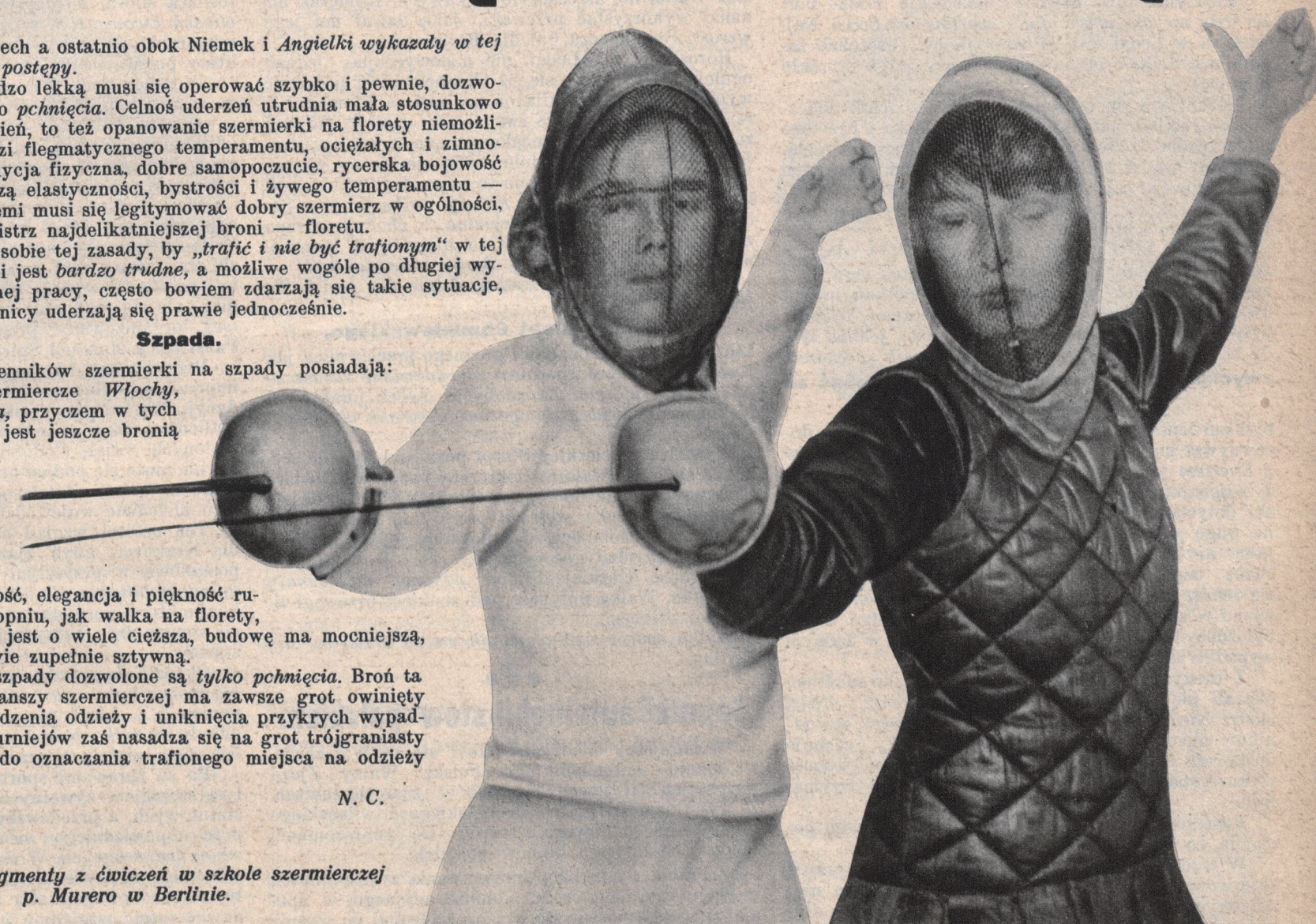
Najwięcej zwolenników szermierki na szpada posiadają: mocarstwo szermiercze *Włochy, Francja i Belgia*, przyczem w tych dwóch krajach jest jeszcze bronią *pojedynkową*.

Niemcy i Portugalia kroczą na dalszych miejscach. — Szermierki na szpada nie cechuje elastyczność, elegancja i piękność ruchów w tym stopniu, jak walka na florety, szpada bowiem jest o wiele cięższa, budowę ma mocniejszą, klingę zaś prawie zupełnie sztywne.

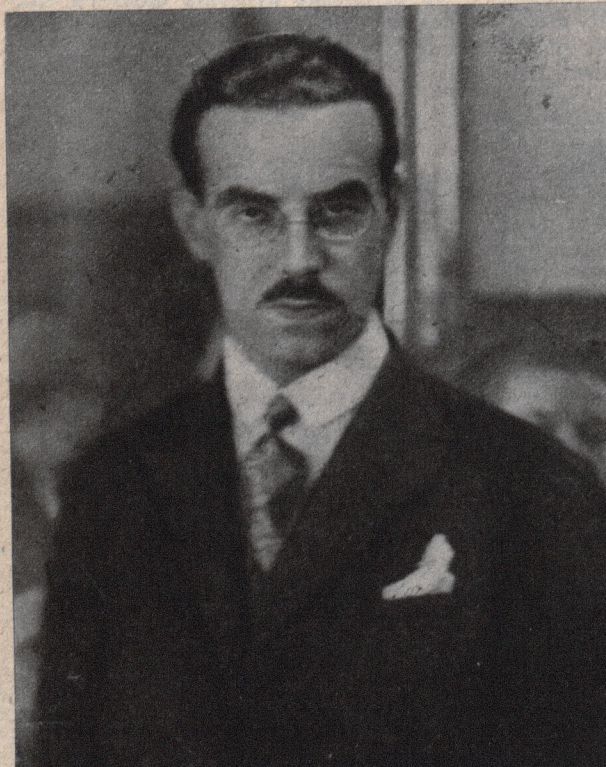
W walce na szpada dozwolone są *tylko pchnięcia*. Broń ta używana na planszy szermierczej ma zawsze grot owinięty w celu zaoszczędzenia odzieży i uniknięcia przykrych wypadków, podczas turniejów zaś nasadza się na grot trójkątny guzik, służący do oznaczania trafionego miejsca na odzieży przeciwnika.

N. C.

Na prawo fragmenty z ćwiczeń w szkole szermierczej p. Murero w Berlinie.



Najwybitniejszy szermierz Lwowa Friedrich. Poniżej: krakowianin Adam Papée, który zdobył ostatnio mistrzostwo Warszawy w szabli.





## Nieznaczące zwycięstwo w boksie Berlina nad Łodzią.

Łódź, 6 grudnia.

(Tel. wł.).

Międzymiastowe zawody bokserskie Łódź—Berlin były miłą sensacją dla sportowców Łodzi. Największa w Łodzi sala Filharmonii była szczelnie zapelniona. Setki osób odeszło od kasy, gdyż zabrakło biletów.

Berlińczycy w ostatniej chwili wzmocnili znacznie swój skład, natomiast drużyna Łódzka i bez tego nieszczerze zestawiona wystąpiła jeszcze osłabiona. W wadze lekkiej miejsce Klimczaka powinien był stanowczo zająć Seweryniak, a w wadze półciężkiej Stahl I, czy też Kłoda, wygraliby na pewno w spotkaniu z Holzem.

Niestety L. O. Z. B. zignorował doświadczenie zdobyte na meczu z Warszawą i na skutek tego Łódź mecz z Berlinem przegrała. Wynik spotkań można uważać za miernik siły. Niektóre orzeczenia sędziów były w swej słuszności mocno wątpliwe, jednak błędy te nie miały wpływu na ogólny wynik spotkania.

**zwycięstwo berlińczyków należy uważać za słusne,**

byli oni lepsi technicznie, pod każdym względem dorównywał im tylko Chmielewski. Zwycięstwo jego z Evertem jest pełnowartościowe, był to może jeden z najgroźniejszych przeciwników, z jakim Chmielewski dotychczas walczył. Najlepsze walki przypadły na wagę półciężką i ciężką. Niedopisali Cyranek, który nie może odnaleźć swej formy, oraz Klimczak. Przez uznanie porażki Cyranka, któremu należało się remis, pokrzywdzono go mocno. Błąd ten naprawiono w sposób nadzwyczaj niezręczny, gdyż Wurm był zdecydowanie gorszy w swej walce i w żadnym wypadku na remis nie zasłużył.

Z drużyny niemieckiej najlepszym zawodnikiem okazali się znany już w Polsce Pierentz, Arens, mistrz Niemiec Berensmeier a także i Evert, zawodników niemieckich poza wysoką techniką cechuje doskonała orientacja, szybka decyzja, umiejętność wykorzystania okazji w walce i wielka wytrzymałość.

Poszczególne walki stały na bardzo wysokim poziomie, co znalazło uznanie wśród publiczności.

W wadze muszej pierwszą niespodzianką sprawił rezerwowi Bręczek, uzyskując z Weinholdem nierozstrzygniętą. Łódzianin dobrze wykorzystuje długość swoich rąk i operując lewą, ma lekką przewagę. W ostatniej rundzie opada z siły, a przeciwnik jego kończy walkę w doskonałej formie.

W wadze koguciej Spodenkiewicz ustępuje świetnemu Niemcowi Pierentzowi, jednak operując zręcznie uderzeniami podbródkowymi, dobrze walczy w clinchu, co pozwala utrzymać mu się przez dwie rundy. W ostatniej słabnie znacznie i Berlińczyk wygrywa wysoko na punkty. Stan meczu 3:1 dla Berlina.

Ładną walkę stoczyli dwaj „piórkowcy“ Cyranek i Arens. Niemiec jest silny, walczy błyskawicznie, maskując się świetne ciocy jego nie chybają celu. Pierwszą rundę prowadzi, trafiając kilkakrotnie prze-

ciwnika, który idzie odkryty. Cyrankowi brak decyzji. Zdradza on spadek formy tylko w nielicznych wypadkach miał lepsze momenty, jednak na punkty przegrał słusznie. Berlin prowadzi 5:1!

Klimczak w wadze lekkiej nie popisał się nadzwyczajnie i zdołał osiągnąć z M. Schwarzem tylko remis. Walka nie należała do ciekawych. Klimczak nie umiał wykorzystać przewagi, jaką dawał mu jego wzrost. Stan meczu 6:2 dla Berlina.

Horoskopy dla Łodzi nie nadzwyczajne, jednak ogólnie spodziewano się, iż Cyranek zdoła poprawić wynik, tymczasem trafia on na mistrza Niemiec Berensmeiera stosującego wspaniałe „uniki“, to też zabójcze uderzenia Garncaka prawym sierpowym trafiają w próżnię, względnie ześlizguje się po szczecie Niemca. Prowadzi on mimo to przez dwie rundy, pod koniec jednak Garncarek kończy walkę groggy. Sędzia ogłasza porażkę Łódzianina, a choć przegrana z mistrzem Niemiec nie jest dla niego ujmą, tem niemniej krzywdzi go bardzo. Berlin prowadzi 8:2!

Mecz zapowiada się katastrofalnie dla Łodzi. Tu jednak

**zabłysnął talent Chmielewskiego,**

który potrafił pokonać tak groźnego przeciwnika, jak Evert. Chmielewski górował zdecydowanie zwłaszcza w trzecim starciu. Za zdobycie dwóch punktów i piękną walkę widzów zgotowała swemu ulubieńcowi owację.

W wadze półciężkiej Wurm poza ambicją nie wykazał żadnych walorów, któreby usprawiedliwiały jego wystawienie do reprezentacji. Mimo całkowicie zapuchniętego oka wytrzymał przez trzy rundy, przeciwnik jego Holz był zdecydowanie lepszy i wynik remis krzywdził go wybitnie.

W wadze ciężkiej Stibbe pokonał na punkty Schwarza. Walka upłynęła pod znakiem przewagi fizycznej Stibbe.

W ten sposób ogólny wynik meczu brzmi 9:7 dla Berlina.

♦♦♦

## Sejmik automobilistów polskich.

Wczorajszej niedzieli, odbył się w Warszawie, w lokalu Automobilklubu Polski, Walny Zjazd wszystkich afiliowanych klubów samochodowych. Z wyjątkiem delegatów wołyńskiego i wileńskiego klubu samochodowego, stawili się reprezentanci wszystkich innych klubów polskich.

Zebrań wysłuchało sprawozdania z działalności, w ciągu ostatniego roku administracyjnego, a specjalną uwagę poświęciło przeprowadzonej na terenie zagranicznym i krajowym, pracy sportowej.

Większą część czasu obrad zjazdu, zajęło ułożenie kalendarza zawodów na najbliższy sezon. Mimo niepomyślnej koniunktury gospodarczej, program imprez w najbliższym sezonie, nie przedstawia się najgorzej, choć jest nieco zredukowany w stosunku do lat poprzednich.

Kalendarz zawodów samochodowych, rozpoczyna się w dniu 10 stycznia 1932 r. jazdą zimową Automobilklubu Wielkopolskiego, po którym — już w dniach 13 i 14 lutego — nastąpi zjazd zimowy zespołów klubów samochodowych do Zakopanego, oraz zimowy wyścig torowy na stadionie Komitetu Imprez Sportowych w Zakopanem. Dwie te imprezy,

przeciwnika. Pokazali oni przytem, jak powinno się grać zespołowo, celowymi podaniami i wyrabianiem sytuacji do strzału. Bramkarz B. Gall, przeciętny, bez stylu, nie dorósł do swego partnera Stogowskiego, który wywoływał podziw, tak u gości, jak i publiczności. Obrona: Roemer, Korff, Holzbauer — przewyższała naszą, przedewszystkiem taktyką w ustawianiu się, posługując się umiejętnie ciałem, czego naszej obronie najwyraźniej brakowało.

W naszej drużynie Mauer był najlepszym przez oba dni i obronił wiele sytuacji, dzięki swej nadzwyczajnej ofiarności. Kowalski, pełen chęci i zapалу, nie mógł sprostać sile i technice napastników berlińskich, będąc po raz pierwszy na łodzie. Silna trójka Berlina w napadzie: Brück, Rudi Ball, Jaenecke przedstawia dziś jeden z najlepszych ataków zespołowych; wszyscy o wspaniałej jeździe, technice w prowadzeniu krążka i skutecznym strzale, wykazali nadzwyczajny ciąg na bramkę. Najlepszym był Rudi Ball. Jaenecke natomiast nie miał szczęścia w Katowicach. Brück był najbardziej ze wszystkich opanowany, a Schroettl i Slevogt z Bawarii, nie wieciej jak przeciętni.

U nas, w pierwszym dniu, atak stał na wysokości zadania. Doskonałym był Krygier, Sokołowski i Sabinowski, najofiarniejszy Nowak — cóż kiedy wszyscy oni grali „solo“. Ludwiczak i Materski zastąpieni zostali szczęśliwie w drugim dniu, przez Marchewczyka i Godlewskiego. Wyróżnił się specjalnie Marchewczyk rozumną i celową grą w ataku.

Reasumując wynik zawodów, nie wolno nam winić nikogo z naszych reprezentantów. Wybrani z całego kraju, każdy z innego rodzaju drużyny, bez jednego treningu, na tydzień przed spotkaniem — nie mogli oni wygrać z przeciwnikiem jednolitym, otraskanym z lodem i zawodami, w kilkunastu tegorocznych spotkaniach międzynarodowych.

odbędą się w organizacji Automobilklubu Krakowskiego.

W czasie Zielonych Świąt (15—16 maja) odbędzie się zjazd gwiazdzisty Automobilklubu Wielkopolskiego, oraz pościg za samolotem w Poznaniu. 12 czerwca odbędzie się, cieszący się z roku na rok rosnącą sławą, międzynarodowy wyścig okrężny po ulicach Lwowa, a w tydzień po nim, bo 19 czerwca, rozpocznie się międzynarodowy raid dookoła Polski, który potrwa do 26 czerwca.

W końcu lipca (24) nastąpi, w czasie największego sezonu kąpielowego, zjazd gwiazdzisty do Gdyni, a wreszcie, w niecały miesiąc potem, bo 21 sierpnia, odbędzie się tradycyjna, największa impreza polskiego sportu samochodowego: międzynarodowy wyścig tatrzański na szosie do Morskiego Oka w Tatrach.

10 i 11 września przychodzi kolej na Łódź, gdzie odbędzie się zjazd gwiazdzisty i wyścig torowy. W tydzień po tej imprezie (18 września), rozpocznie się trzydniowy raid pań. 2 października ma się odbyć na Śląsku wyścig płaski, a w połowie października, ma się rozpocząć raid na mieszanecę spirytusowej, organizowany przez Automobilklub Polski i Państwowy Monopol Spirytusowy.

Przewidziany na przyszłoroczny sezon program imprez, nie odbiega wiele od dotychczasowych tradycji. Nie widzimy jedynie tradycyjnej już jazdy pętlicowej, rozgrywanej stale w Krakowie, w czasie Zielonych Świąt. Podobno Automobilklub Krakowski nie może się podjąć organizacji tej imprezy, z powodu wyjątkowo fatalnego stanu dróg na terenie całego nieledwie województwa.

Ten ostatni względ nie jest zresztą decydujący dla Krakowa, gdyż zjazd z tego samego powodu, postanowił w przyszłym roku mistrzostwo Polski w automobilizmie nie urządzać, kierując się nietylko koniunkturą gospodarczą, ale stale pogarszającym się stanem dróg, który najsilniej wpłynie na redukcję startów.

Okazało się zresztą, że także i w tym roku (1931), nie można było nadać nikomu tytułu mistrza Polski, ponieważ z całego programu mistrzowskich imprez, odbyły się tylko dwie, a mianowicie: wyścig we Lwowie, oraz wyścig tatrzański w Zakopanem.

Po za sprawami sportowymi, zajął się zjazd całym szeregiem żywotnych spraw organizacyjnych i statutowych, a przedewszystkiem omówiono konieczność odpowiedniego memoriału, skierowanego do władz państwowych. W memoriale tym, ma się zwrócić uwagę na konieczność ulg i udogodnień dla sportu samochodowego, który wobec wprowadzonych niedawno ustaw, względnie ich projektów, jest poważnie zagrożony w swym rozwoju.

Obrady, którym przewodniczył prezes Komisji Sportowej Automobilklubu Polski, Janusz Regulski, zakończyły się przyjęciem w poczet „elity“ polskich kierowców, znanych sportowców: Wilhelma Rippera i Jerzego Widawskiego.

♦♦♦♦

## Sensacyjna porażka śląskich piłkarzy.

Admira (Wiedeń) — Team Śląski 10:1 (6:1).

Królewska Huta, 6 grudnia (tel. wł.). W niedzielę na stadionie w Królewskiej Hucie gościła zawodowa drużyna wiedeńska Admira, która rozegrała przyjacielskie spotkanie z teamem śląskich graczy ligowych złożonym z graczy Naprzodu (Lipiny) i Amatorskiego K. S. (Królewska Huta).

Goście wystąpili w następującym składzie: Zöhner, Scholdatis, Janda, Mirschitzka, Klima, Urbanek, Siegl, Facco, Stoiber, Schall, Vogl.

Ślązacy: Jozsko, Michalski, Kuszel, Szajblich, Nobis, Kawka, Stepan, Nastula, Duda, Glajcar, Kaczmarczyk.

Wiedeńczycy przybyli w silnym składzie z licznymi reprezentacyjnymi graczami austriackimi, jak: Schall i Vogl. Wskutek strasznego stanu boiska i nie-spotykanego wprost błota gra cała straciła na wartości i gdyby nie strzelone bramki, nie byłoby nic do powiedzenia o niej. Zespół wiedeński okazał się w całości jednolitym, bez słabych punktów, a dysponując krótkimi, przyziemnymi podaniami, zaplanował na całym boisku, mimo niesłychanie ciężkiego terenu.

Tak wysoką i niezastępowaną klęskę Śląska należy sobie wytłumaczyć nieszczęśliwym zestawieniem zespołu śląskiego, ani bowiem gracze Naprzodu, ani A. K. S. doskonali zazwyczaj we wszystkich spotkaniach, nie mogli się w żaden sposób zrozumić. W drugiej połowie wymieniony został w bramce Ślązaków Jozsko przez Wysockiego. Jedyną bramkę dla Ślązaków strzelił Duda. Goście podzielili się wspaniałą zdobyczą następująco: Schall, Mirschitzka, Siegl, po jednej, Stoiber, Vogl po dwie, Facco trzy. Sędziował nieszczęśliwie p. Strączek.

Mimo odbywających się w tym samym czasie międzynarodowych zawodów hokejowych w Katowicach, widzów zebrało się około 4.000.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI.

STAŁY CZYTELNIK, WARSZAWA. Zakupić można w księgarni „Ruch“ na dworcu kolejowym, ewentualnie przyjmą od Pana zamówienie.

WIKTOR KANIA, ŻORY. Radzimy zakupić sobie „Lekkoatletyka“ Jana Barana. Do nabycia w każdej księgarni.

## Druga porażka hokeistów polskich.

(Dokończenie ze str. 3-ej.)

jeszcze przedstawiciele Krakowa: Nowak i Marchewczyk, którzy grają chwilami zespołowo i zatrudniają dłuższą obronę Berlina.

Jeszcze jeden dodatkowy występ Sonji Henie, będący zresztą powtórzeniem poprzednich pokazów, nie wywołuje już specjalnego zainteresowania, gdyż wszyscy oczekują już tylko trzeciej, decydującej tercji, licząc na zażartą walkę. Gości obdarowano w międzyczasie pięknym proporczykiem od Śląskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego, jako gospodarza zawodów.

### Finisz gości.

Po kilkunastu minutach zmiennej gry, przystępują goście — podobnie jak dnia poprzedniego — huraganowym atakiem do zakończenia gry. Głównym inicjatorem tego piekielnego planu i tempa, a zarazem sprawcą naszej klęski, był Rudi Ball. Słyszając, że do końca gry jest jeszcze parę minut, rzuca się on w wir walki, goniąc za krążkiem i porywa za sobą resztę drużyny, zwodzi, drybluje, mija znowu całą obronę i strzela trzecią z rzędu tego dnia bramkę.

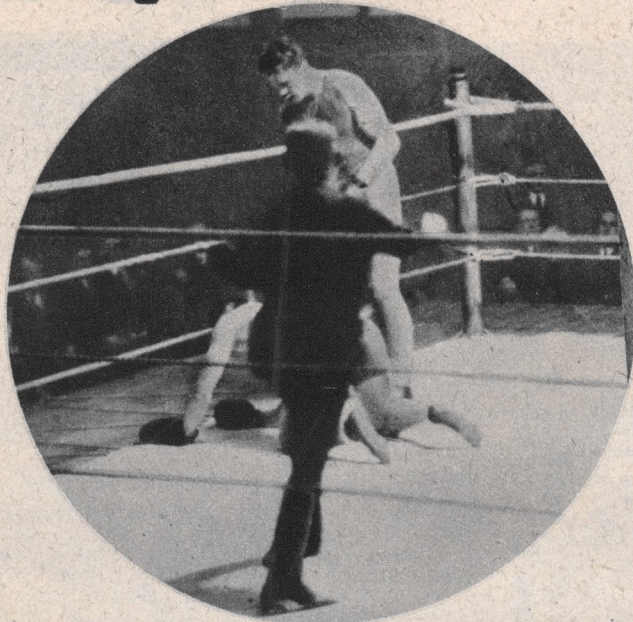
Czwarta, strzelona przez Brücka z podania Jaeneckiego, była już tylko formalnością i wynikiem psychicznego załamania się reprezentacji Warszawy.

### Jak grali Niemcy i Polacy?

Przechodząc do oceny samych zawodów i graczy w ciągu dwóch dni, stwierdzić musimy, że zwycięstwo gości było zasłużone. Okazali się bowiem zespołem jednolitym, zwartym, owianym duchem zwycięstwa, za każdą cenę. Wykazali przytem nieprzeciętną rutynę, doskonałą taktykę i ostrożność w grze, wykorzystując każdy błąd i zamieszanie u



# PIĘŚCIARZE POZNAŃSKIEJ WARTY W DANII



Tomaszewski (na ziemi) w walce z Houmannem (Danja).

Kopenhaga, w grudniu.

W ub. tygodniu gościli w stolicy Danii reprezentanci sekcji bokserskiej Warty spotykając się w meczu bokserskim z „Idraetsklub 1899”, wzmocnionym kilku pożyczonymi zawodnikami z miejscowych towarzystw. Reprezentacja Warty była — trzeba przyznać — wzmocniona *Wieczorkiem* i *Wystrachem* ze Śląska, którzy jednak w swojej wadze przegrali. Wynik walk 8:8 nie odpowiada stosunkowi sił, (choć był zgodny z przebiegiem walk), gdyż bokserzy Warty byli zmęczeni podróżą oraz nie przyszli do siebie po gwałtownej zmianie temperatury (w Danji było kilka stopni ciepła).

Przebieg walk był nast.: w wadze muszej Rogalski (W.) zwyciężył na punkty przy znacznej przewadze Joergensona (I. K.), w wadze koguciej Polus (W.) przegrał na punkty z Jensenem (I. K.), dość niesprawiedliwie, przyznano niesłusznie zwycięstwo jego przeciwnikowi, który miał 150-ty swój mecz. W wadze piórkowej nastąpiło bardzo łatwe zwycięstwo Forlańskiego (W.) nad E. Christensenem (I. K.), natomiast w wadze lekkiej Sipiński (W.) ulega swemu rywalowi Aage Christensenowi, w wadze półśredniej Arski (W.) wygrał walcząc niezbyt starannie z Aronem Jensenem (I. K.).

Nieposzczęśliło się natomiast dwóm wypożyczonym: zawodnikom śląskimi tj. *Wieczorkowi* i *Wystrachowi*, pierwszy przegrał w wadze średniej z Nielsenem (I. K.) z powodu dyskwalifikacji (za niskie uderzenie niżej pasa w drugiej kolejce), zaś *Wystrach* przegrywa na punkty z T. Jergensenem (I. K.) na punkty.

Remisowy wynik zawdzięczać należy

**zwycięstwom Tomaszewskiego,**

który górując w wadze ciężkiej nad swym przeciwnikiem Houmannem (I. K.) potrafił wygrać zdecydowanie na punkty.

W piątek 4 bm. rozegrała Warta drugie spotkanie. Tym razem przeciwnikiem była reprezentacja Danji złożona z 6-ciu mistrzów Danji z Michaelsem mistrzem Europy na czele.

Przebieg zawodów był następujący: Waga musza: Rogalski — Christensen (I. K. 99). Zwycięstwo Duńczyka było słabe, jednak zasłużone, Rogalski w 3-ciej rundzie był zupełnie wyczerpany i inicjatywę pozostawił Duńczykowi.

**Stronniczość sędziów duńskich.**

Waga kogucia: Polus — Wulff (Wechter 99). Pierwsza runda wyrównana, w drugiej lekka przewaga Polusa. W trzeciej był na ringu tylko Polus, mimo to sędzia ogłasza zwycięstwo Duńczyka, na co publiczność gwizda i energicznie protestuje przeciw temu rozstrzygnięciu.

Waga piórkowa: Forlański — H. Martensen (Hillerod): Forlański miał przewagę, już w pierwszym starciu „postał” dwukrotnie Duńczyka na ziemię. W pewnej chwili Forlański atakując, odbija prawy cios Duńczyka w dół i ręka Forlańskiego przejeżdża lekko poniżej pasa, za co spotyka go niezasłużenie dyskwalifikacja.

Waga lekka: Sipiński — Hirsch (Wechter 99), w pierwszej rundzie nadaje tempo Sipiński, wykazując lekką przewagę, która utrzymuje się również i przez całą drugą rundę. W trzecim starciu Duńczyk nie wytrzymuje tempa i zupełnie „puchnie”. Niespodziewanie sędzia ogłasza znowu zwycięstwo Duńczyka i publiczność znowu demonstruje.

Waga półśrednia: Arski — Nils Knudsen (I. K. 99). Jedyne zwycięstwo Polaków. Arski kilkakrotnie posyła przeciwnika na deski. Przed k. o. ratuje Duńczyka sędzia, który wyrafinowanymi kruczkami jak przedłużanie liczenia, bądź innemi, stara się go uchro-

nić od klęski. Arski wygrywa bardzo wysoko na punkty.

Waga średnia: *Wieczorek* — Armand Christensen (Odense). Pierwsza runda należy do Duńczyka, druga wyrównana, trzecia znowu dla *Wieczorka*. Odpowiadałby wynik nierozstrzygnięty, ponieważ jednak w Danji nie obowiązuje wynik remisowy, sędzia ogłasza zwycięstwo Duńczyka. Ponieważ był w tym wypadku on lepszy technicznie, możnaby się z tem rozstrzygnięciem pogodzić.

Waga półciężka: *Wystrach* — Jacob Michaelsen (C. I. K.) mistrz Europy. U Michaelsen, liczącego obecnie 33 lat, widać było wyraźny spadek formy. Pierwsze dwie rundy *Wystrach* gładko oddaje przeciwnikowi, dopiero w trzecim starciu finishuje i ma przewagę. Zwycięstwo Michaelsenas zasłużone.

Waga ciężka: Tomaszewski — Kaj Kundsén (C. I. K.) Tomaszewski ma techniczną przewagę, udaje mu się nawet w drugim starciu prawym ciosem zamrozić przeciwnika, w dalszym ciągu Tomaszewski prze naprzd, chcąc pokonać Duńczyka przez k. o., który jest zupełnie wyczerpany. W pewnej chwili Duńczyk rozpaczliwie wyrzuca prawą rękę w górę, nabija się na nią Tomaszewski i upada na liny, gdzie bezsilnie zawisł i zostaje „wyliczony” w drugiej rundzie.

**Niesprawiedliwy wynik.**

Ogólny wynik 14:2 na korzyść Duńczyków. Wynik ten krzywdzi wyraźnie bokserów Warty, gdyż wynik 8:8 odpowiadałby raczej przebiegowi gry. Sędzią w ringu był Duńczyk Holger Pedersen, sędziami punktowymi Christensen Aage Kroll i Valt Jensen.

## Mistrz tenisowy świata w Berlinie.

Football Club (Lyon) — Rot-Weiss (Berlin) 6:0.

Berlin, w grudniu.

Gdy wielki Tilden opuszczał stolicę Niemiec, zdawało się, że Berlin znów długo będzie musiał czekać na atrakcje tenisowe. Przewidywania były mylne, gdyż w miesiąc później rozegrano międzypaństwowy mecz Niemcy — Francja, a w trzy dni później zawiązał do stolicy Prus mistrz świata Henri Cochet, w towarzystwie swego pupila Andre Merlina. Występy Francuzów odbywały się w ramach spotkania międzyklubowego Football Club Lyon — Rot-Weiss Berlin w dn. 3 i 4 bm.

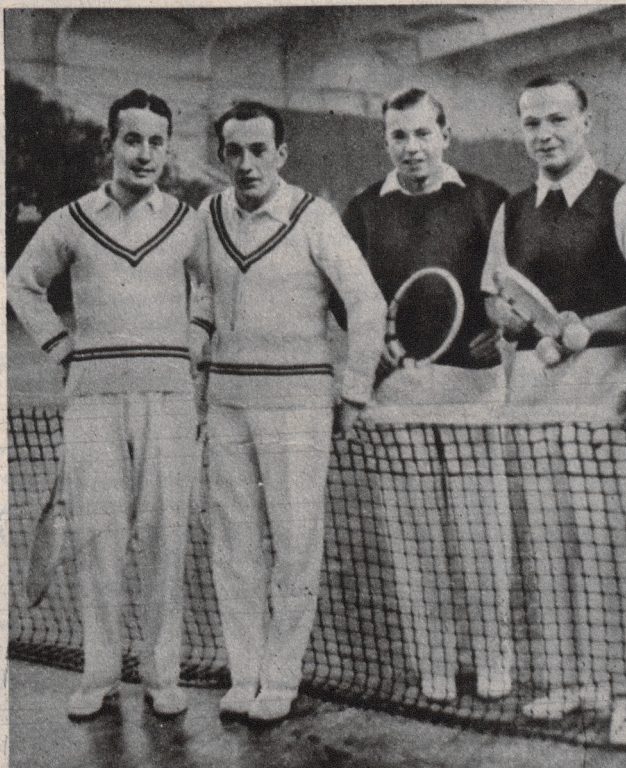
Przeciwnikami ekstraklasy francuskiej byli: mistrz Niemiec, Roderich Menzel, von Cramm, Haensch i Zander.

W pierwszym dniu rozegrano następujące spotkania: Merlin — von Cramm, Cochet — Menzel, a w grze podwójnej Cochet, Merlin — Haensch, Zander.

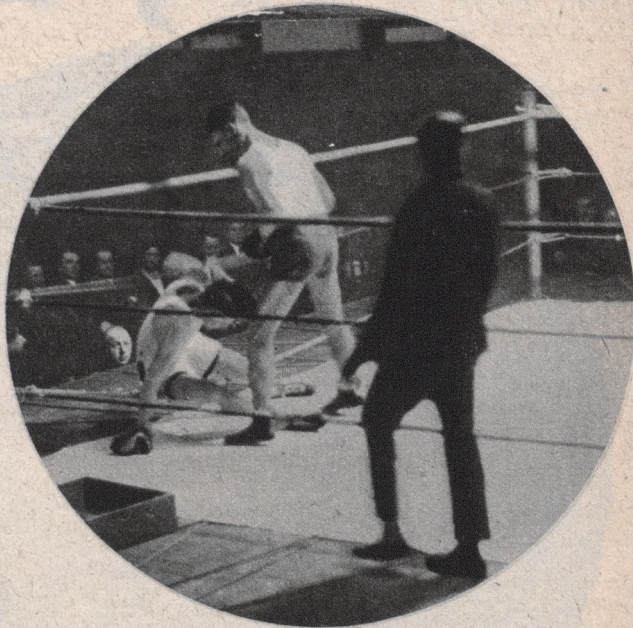
Pierwszy dzień gry przyniósł zwycięstwo Francuzom 3:0.

Von Cramm, który przeszedł ostatnio ciężką gripę, razil brakiem formy i uległ Francuzowi 4:6, 9:7, 3:6, 4:6. W drugim secie zebrał Niemiec wszystkie siły, chcąc zmusić Francuza do czterosekowej walki. Istotnie wspaniale grając zwycięża w tym secie 9:7, ale zmęczony rekonwalescent zmuszony był oddać dwa następne sety.

Punktem kulminacyjnym wieczoru było spotkanie Cochet — Menzel.



Triumfalny występ Cochet'a w Berlinie. Stoją od lewej: Merlin, Cochet (Francja) oraz Haensch i Zander (Niemcy), którzy przegrali grę podwójną 5:7 i 4:6



Więzorek w spotkaniu z Nielsenem (Danja), który leży na deskach.

Ukazanie się Cocheta na korcie wywołało niemiłą burzę oklasków.

Poraz pierwszy w życiu miał się spotkać mistrz Niemiec z mistrzem świata w hali. Ten debiut wyraźnie odbijał się na grze Menzla, podczas gdy „zimny” Francuz pozostał jak zwykle niezmienny.

Czech, który przyjechał wprost z Pragi bez treningu, nie miał przeto żadnych właściwie szans. Wprawdzie i Cochet jest bez specjalnego treningu, ale cóż to może znaczyć u tej miary mistrza.

Pierwsze dwa sety są łatwym łupem Francuza, który bez żadnego wysiłku, wolno po korcie niemal się przechadzał, wygrywa 6:2, 6:2.

Przewaga Cocheta polega przede wszystkim na nierównanej obserwacji piłki. Swym bystrym wzrokiem i przy pomocy swego bogatego, niespożytego repertuaru uderzeń, wie jak przeciwnik odda jego piłkę, którą następnie z matematyczną dokładnością zapędza w niedostępny róg. Łączy on wirtuozostwo Ramillona z czystością gry Nüssleina.

Dramatyczny staje się trzeci set, w którym po pięknej walce zdobywa „prowadzenie” Menzel 5:0.

Na trybunach panuje grobowa cisza. Wszystkich nerwy są w napięciu, wszystkich niecierpliwych myśl, czy „wielki” Francuz odda Niemcowi seta, czy też grę swym kunsztem „zaczaruje” i zwycięży.

Zaczyna się 6 gem, Menzel prowadzi 15:0, 30:0. Rozgorączkowany Czech pragnąłby jeszcze dwa punkty zrobić i wygrać seta. Ale tu następuje zwrot.

Niewzruszony Francuz zaczyna naprawdę grać, zdobywa grę za grą i huraganowo oklaskiwany wygrywa trzeciego seta 7:5!

W grze podwójnej po dość interesującej walce ulegli Zander, Haensch parze Cochet, Merlin 5:7, 4:6.

W drugim dniu triumfują nadal Francuzi i tak Cochet zwycięża von Cramma 7:5, 9:7, 7:5. Merlin — Menzla 6:1, 6:3, a para Cochet — Merlin, Menzla i Cramma 3:6, 8:3, 6:3 6:2.

W ten sposób odnieśli Francuzi wspaniałe zwycięstwo, bijąc Niemców 6:0.

Ani jeden honorowy punkt nie przypadł gospodarzom w udziale.

Mistrz świata pokazał, że jest nadal w niedoścignionej formie.

L. K.

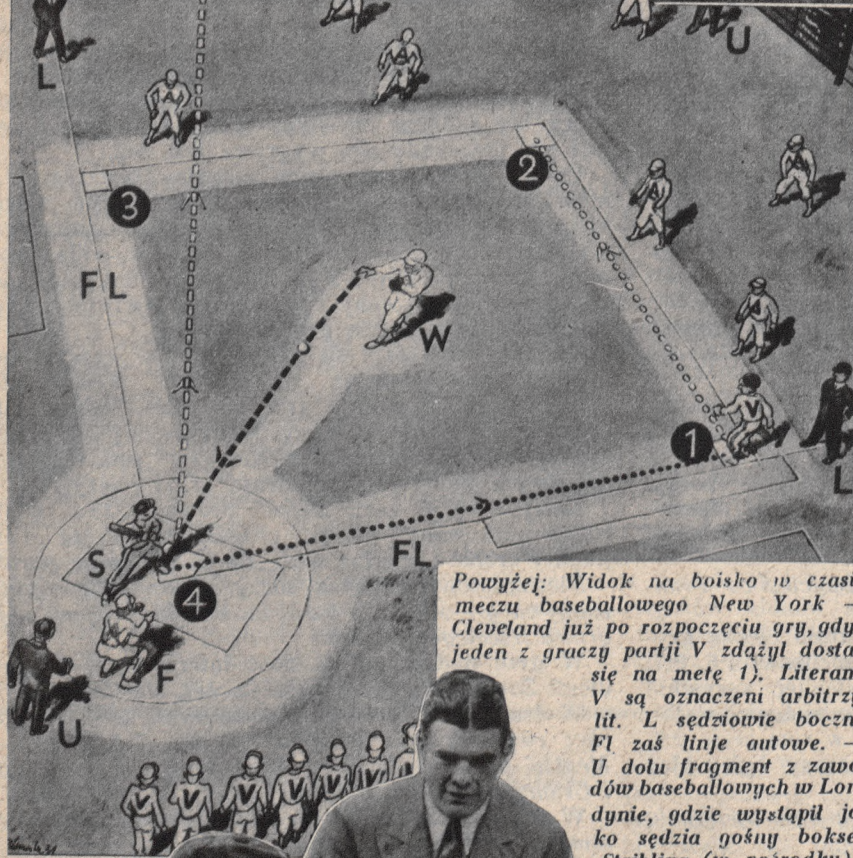
**KALENDARZYK LEKKOATLETYCZNY NA ROK PRZYSZŁY.** Komisja sportowa PZLA ustaliła już projekt kalendarzyka zawodów na rok przyszły. W związku z projektowanym wyjazdem na Olimpiadę, termin mistrzostw głównych i dziesięcioboju przesunięto na wiosnę, uważając te zawody jednocześnie jako eliminację. O ile okaże się, że na Olimpiadę pojedzie tylko 1 lub 2 zawodników, terminarz byłby wtedy zmieniony. Co do miejsca rozegrania mistrzostw to wzięto pod uwagę Łódź i Lwów z tym jednak warunkiem, że do dnia 15 stycznia okregi te zadeklarują gwarancje biegni sześciotorowej, zdolnej do przeprowadzenia mistrzostw Polski.

Terminarz ustalony przedstawia się następująco: 16 i 17 stycznia walne zgromadzenie PZLA, 24 kwietnia męski bieg na przelaj w Łucku, kobiecy bieg na przelaj w Królewskiej Hucie, 3 maja narodowy bieg na przelaj w Warszawie, 8 maja dzień olimpijski w całym kraju, 26 maja termin rozegrania mistrzostw okregowych, 4 i 5 czerwca mistrzostwa główne kobiece we Lwowie, męskie w Łodzi, 11 i 12 czerwca dziesięciobój w Warszawie, 2 lipca termin ukończenia okregowych mistrzostw drużynowych, 17 lipca ewent. ćwierćfinały mistrzostw drużynowych, 17 lipca do 14 sierpnia przerwa letnia, 30 lipca do 14 sierpnia Olimpiada w Los Angeles, 4 września pięciobój męski w Bydgoszczy, 11 września trójbój kobiecy w Krakowie, bieg 3 km. z przeszkodami w Warszawie, maraton w Białymstoku, oraz półfinały druż. mistrz. Polski, 2 października finał druż. mistrz. Polski, pięciobój kobiecy w Poznaniu, chód 50 km. w Lublinie.

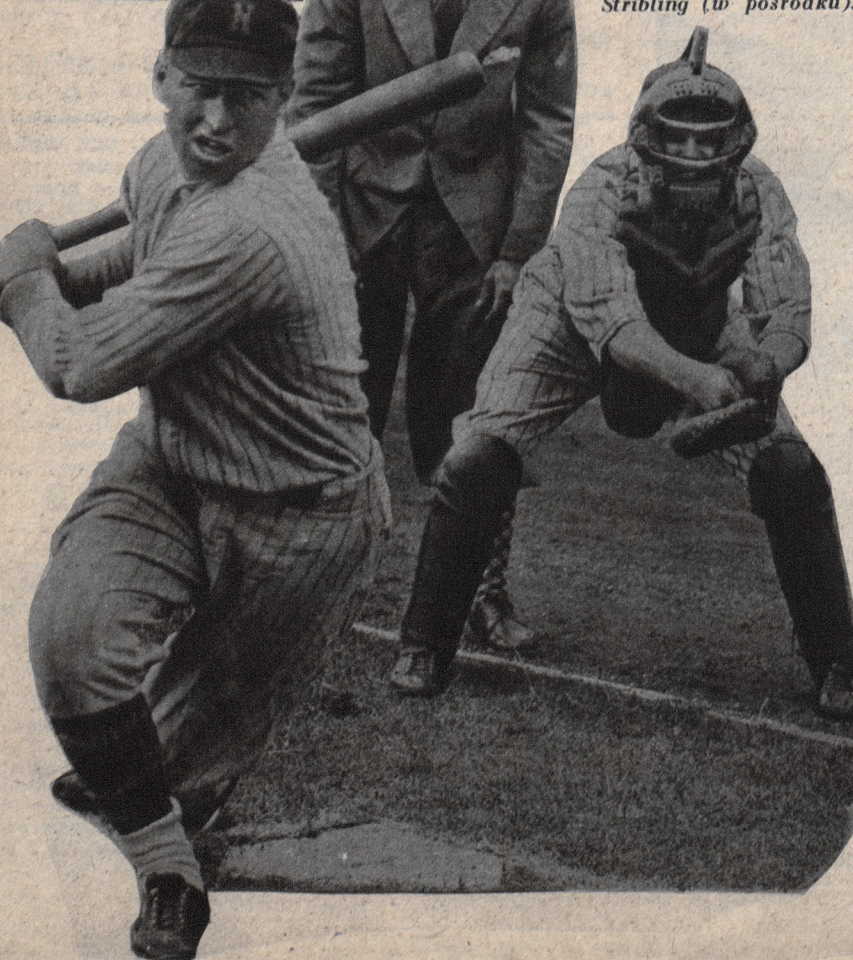
Co do spotkań międzypaństwowych, to możliwym jest, że ilość ich będzie z powodu Igrzysk bardzo zredukowana. Spodziewano się zaproszenia na rewanż ze strony Italji (kobiecy i męskie), Austrii (kobiecy), Czechosłowacji (męskie), Łotwy (trójmecz) i Węgier (męskie). Dojdzie prawdopodobnie do skutku wyjazd na siedmiomecz międzynarodowy w Antwerpii oraz mecz ze Szwecją. Na imprezy te zarezerwowano terminy: 10 i 11 września, 17 i 18 września, 24 i 25 września, oraz 8 i 9 października.



# GRA, ZA KTÓRĄ SZALEJE AMERYKA...



Powyżej: Widok na boisko w czasie meczu baseballowego New York—Cleveland już po rozpoczęciu gry, gdyż jeden z graczy partii V zdążył dostać się na metę 1. Literami V są oznaczeni arbitrzy, lit. L sędziowie boćni, FL zaś linie autowe. U dołu fragment z zawodów baseballowych w Londynie, gdzie wystąpił jako sędzia gościnny bokser Stribling (w pośrodku).



**A**meryka! — kraj rozmachu, kraj awangardy technicznej i produkcyjnej, kraj rekordu na wielu polach współczesnego życia — nie może być kopciuszkiem sportowym. Dziś każdy już wie, że na wielkich zawodach świata, olimpiadach, sztafety gwiazd rzadko schodzi z głównego masztu, dominując zwycięsko w lwiej części igrzysk w najrozmaitszych dziedzinach sportu.

Jest jednak rzeczą dziwną, że twardy Yankee ponad wszystko ukochał te sporty, których bodaj żaden naród świata nie uprawia sporty, w których nie może wykazać wobec tego swej wyższości nad innymi. Baseball (palant amerykański) i football (specyficzna odmiana rugby) nieznane całkowicie u nas (nie lepiej jest i w innych krajach) pasjonują ludzi z za oceanu w niebywały sposób. Gromadzą rekordowe ilości widzów, przesycają swą nomenklaturą język, są osnową powieści, nowel, żartów, kazań kościelnych (!) scenariuszów sztuk kinowych, stworzyły potężną organizację sportową i kasty zawodowców, nie tylko utrzymujących się całkowicie z gry, ale i robiących na tem majątki.

Jedziemy na szumnie reklamowany mecz zawodowców New-York—Cleveland. W drużynie New-Yorku gra słynny Babe Ruth, jeden z najbogatszych sportowców (75 tysięcy dolarów rocznego dochodu!). Do stadionu płyną strumienie pieszych, aut, tramwajów. Na potężnych trybunach stu-tysięczne morze głów; w środku trawiaste boisko, na niem biały kwadrat linii, z wybiegającą z jednego rogu od „metry domowej“ (4) potową przekątną. W pozostałych rogach trzy mety kolejne 1, 2 i 3.

Boki kwadratu, wybiegające z rogu mety domowej, rozbiegają się, jak na rzutni dysku, oznaczając podobnie przestrzeń wybiecia piłki. W kącie stadionu gigantyczna tablica z mnóstwem kabalistycznych znaków, przygotowana do informowania widzów.

W rozgłosnym gwarze rozmów tysiące kibiców ocenia szanse. Doprawdy, ten scholastyk, pełen tajemnic żargon znawców trudniej pojąć, niż metafizykę Kanta.

Oguszające brawa witają wbiegające drużyny. Oko laika wyodrębni śmieszne kostiumy i czapeczki graczy, monstrualnie okratowane hełmy zawodników, chwytających piłki i jednego z sędziów, olbrzymie podbiegu-

nowe rękawice i palanty, przypominające pałki rzeźnicze.

Jedna z drużyn A (9 zawodników) zajęła pole, tak, że trzech z niej rozstawiło się w tem przedłużonym rozwidleniu, po jednym przy metach (2, 3, 4), część graczy za nimi, a w środku kwadratu na końcu przekątnej stanął podający, za metą zaś domową (4) ustawił się chwytający piłki nietrafione (F).

Druga drużyna V ustawiła się kolejno przy metach (4), by pobiec po bokach kwadratu po odbiciu piłki. Pierwszy z nich (S) chwycił palant i stanął na metce (4). Podający gracz przeciwników (W) z dziwnym zakrętasem ręki rzucił z jakich 15-tu metrów twardą małą piłeczkę. Palant ani nie drgnął, a piłkę chwycił monstrum (F), ustawione za odbijającym (S).

Co to ma znaczyć? Kolega wyjaśnia, że piłka była zła, to znaczy, że nie pobięła wyimaginowanym kurtyrarem o przekroju 1/2 metra na 1 m. Świszcze już drugi rzut. Niesamowity węzowy fałsz rzutu, niezwykle w odpowiedzi precyzyjne nastawienie palanta i piłka wyleciała w powietrze. Gracz rzucił palant i biegnie, przeciwnik szybko zebrał piłkę z ziemi i podaje do mety, gdzie partner powinien dotknąć dobiegającego (w palancie polskim wolno rzucić w przeciwnika piłką). Biegacz stanął jednak na drugiej metce wcześniej, nim go dotknęto. Znowu następują odbicia, przebiegi, chwyt i t. d.

Dowiaduję się, że za pełny obieg każdego gracza liczy się 1 punkt; gra ma 9 okresów: okres trwa tak długo, dopóki drużyna rozstawiona na polu nie „spali“ trzech obiegających, poczem następuje zmiana ról. Niestety niema ani jednego skończonego obiegu i trzech graczy stoi na kolejnych metach.

Jakaś zwiększona porcja braw, wrzaski, owacje, krzyki; „Babe, Babe“. — Aha, więc to Babe Ruth. Wytyżamy wzrok. Co? Chyba omyłka! Ten śmieszny podstarzały Fatty Gru basek na patyczkowatych nogach ma być bohaterem sportowym, bożyszczem, arcy sportowcem świata?

A no, pokiwajmy głowami i patrzmy. Pocięta figurka z dziwnym nabożeństwem wybiera pałkę, pluje, — oczywiście — w mśkularne malpnie tapy i czeka. Pierwsza piłka — nie! Druga... Trzecia... nie! Gwizdy, aż uszy łechce! Cwany podawacz nie pilnuje owego wyimaginowanego kurtyrarka, a „Babe“, jak się okazuje — ma wspaniałe „jubilerskie“ oko i ani drgnie, bo złe piłki liczy się na niekorzyść podawacza.

Leci „wymyślina“ czwarta piłka. Trzask! Rety! Co się dzieje! Ludzie poszaleli, wrzeszczą bezustannie, jak gdyby dopingowali pi-

# GRA, ZA KTÓRĄ SZALEJE AMERYKA...

Od lewej ku prawej stronie: 1) „Babe“ Ruth, najdroższy sportowiec świata i najlepszy zarazem specjalista w „baseballu“. 2) i 3) dwa fragmenty z zawodów baseballowych w Stanach Zjednoczonych.



łeczkę, która wybita z niesamowitą precyzją i siłą poszła daleko „pod gwiazdy“. O mały włos nie wybiegła na inny plac poza stadion, w każdym razie nim ją upolował biedny przeciwnik na nią polujący, nie tylko skończyli ci trzej rozstawieni na metach, ale i „Babe“ „doczłapał“ się do trzeciej mety i przeźornie się na niej zatrzymał. Całe szczęście, bo napewno zaoczny milioner i bezrobotny pospolu popękałyby z rozkoszy gardła. Jest więc trzy do zera!

Dalej jednak nie poszło już tak pięknie drużynie Babe Rutha. Znowu wybiecia, obieg, entuzjazm, a nam coraz nudniej i żałośniej, bo przypomniał się nasz rodzimy palant, kiedy to pół szkoły na błoniach biegalo, a słówko „przypalantować“, lub chociażby „skuć“ dotychczas wywołuje dziwne swędzenie skóry. Jak tam było dalej — opisywać nie będziemy, choć że Babe nie pomógł i Cleveland wygrał 14:11, co całkowicie wystarcza do pierwszej części artykułu.

Thum powoli wylewa się poza kolos stadionu. Na ulicach gigantofony wrzeszczą o wyniku, wielkie świetlne tablice, które przez cały czas meczu ilustrowały przebieg zawodów na jarzącym się schemacie boiska, podają resume wszelkich trafień, nietrafień, spaleń i t. p., sprzedają już szczegółowe sprawozdania, wybite w drukarniach, a jutro napewno pastor na kazaniu nie omieszką sprytnie nawiązać genialnego odbicia Babe Rutha do konieczności walki z alkoholizmem.

Rozmawiamy o tem dziwnem społeczeństwie tak praktycznem, pełnem energii, przedsiębiorczem, a zarazem tak niezrozumiałem dla nas entuzjastycznym, nudnym baseballem. Trzeba jednak przyznać, że ten palant amerykański ma nieprzeciętne walory. Ta nadzwyczajna precyzja uderzeń i podawania, szybkość biegu (z wyjątkiem Babe!) niesłychane zgranie drużyny, w której piłka wedruje jak błyskawica, a nierzadko chwytana jest w lot z wybiecia — wszystko to znamionuje grę bogatą w te dyspozycje psychofizyczne, które przedewszystkiem potrzebne są temu dziwnie jednemu i żywotnemu społeczeństwu. Tylko tak skomplikowana, jak fabryka Forda, trudna i twarda, jak życie pioniera, czy trampa — gra mogła się w tym kraju stać sportem narodowym.

Myśl o naszym palancie nie może nam wyleźć z głowy. Czemu palant znikł z widowni, czemu się nie usportowił? Czyżby nasze członki tak wydelikatniały, że nie zniosą cennego skucia piłką? Nasuwa się nam dziwna analogia: palant i żubr. Nasze jedyne swoiste okazy. Żubr wymiera, a palant ma nieuleczalną gruźlicę. Potrzebna tu jakaś ożywcza transfuzja, jakiś zastrzyk, któryby ożywił ten nasz jedyne sport narodowy. Może ten obrazek wspaniałego rozrostu baseballu, kuzyna amerykańskiego naszego palanta rozbudzi czyjaś myśl, rozetli isierkę. Ratujmy żubra i palant!

Sikorski i Wójcicki.

**TO SIĘ NAZYWA SOLIDARNOŚĆ!** Grupa Tildena miała w Medjolanie. Organizator tych występów hr. Bonacossa za-kontraktował za pośrednictwem Jeff Dicksona, Tildena za cenę 100.000 lirów. W Medjolanie oczekiwano występów tenisistów zawodowych z niemałym zainteresowaniem. Tymczasem na przeszkodzie stanęła pogoda, w rezultacie więc mecz wcale nie odbył się. Jakież było zdziwienie Dicksona, gdy na odjeździe hr. Bonacossa zapytał się go, gdzie ma mu przesłać owe 100.000 lirów. Dickson okazał się niemiernie solidnym i nie przyjął więcej pieniędzy, jak tylko zwrot kosztów utrzymania podczas pobytu w Medjolanie.

Baseball przyjmuje się w Anglii, gdzie potworzyły się też drużyny żeńskie. Na zdjęciu fragment z jednego z meczów kobiecych w Londynie. Na przodzie zawodniczka, trzymająca palant, w tyle druga, chwytająca piłki.



# W • S I E C I • S Ł A W Y

WILLIAM TILDEN.

P O W I E Ś Ć.

TŁÓMACZYŁ W. D.

William Tilden jest bezspornie największym tenisistą świata i to nie tylko współczesnym. Znaczący zgodzą się, że na przestrzeni całej historii tenisu nie było równie wybitnej indywidualności sportowej, jak William Tilden. Przez wiele lat był on niepokonanym mistrzem świata, on wywalczył puchar Davisa dla Ameryki i mimo, że ustawicznie był na wojennej stopie z Federacją tenisową Stanów, wyznaczała go ona stale do reprezentacji pucharowej, wiedząc, że jest on nie do zastąpienia.

Tilden jest jeszcze dalej w pełni sławy, ale już jako nieamator. W roku ubiegłym, po zdobyciu nieoficjalnego tytułu mistrza świata w Wimbledonie oświadczył on, że przejdzie do obozu zawodowców. I rzeczywiście, w niedługi czas potem zorganizował trupę tenisistów z Hunterem i Koželuhem i we trójkę wzięli udział w szeregu turniejów w Ameryce, gdzie prawie we wszystkich miastach triumfy zbierał Tilden, dowodząc iż jest jeszcze nie do pobicia.

W roku bieżącym Tilden odwiedził Europę, a trybuny kortów podczas jego występów były wszędzie wysprzedane. Setki tysięcy ludzi chciało oglądać najlepszego tenisistę świata. Dzisiaj oficjalny tytuł mistrza świata amatorów dzierży Henri Cochet, ale niewątpliwie Tilden jest większą indywidualnością, niż Francuz.

Tilden jest także nieprzeciętnym publicystą. Jeszcze w czasie swej kariery amatorskiej dał się poznać ze swych artykułów i utworów mniejszych, wskutek których był szereg jego zataregów z Federacją. Przed niedawnym czasem wystąpił z pierwszą powieścią pod tytułem „W sieci sławy”. Jak twierdzą wtajemniczeni, powieść ta jest oparta o własne przeżycia Tildena, porusza przytem zawsze piękne zagadnienia: sport amatorski i sport zawodowy, podkreślając przy tem bardzo niewyraźnie nieraz pozycję „amatorów”, którzy całe lata spędzają na kortach, mimo, iż majątek ich wcale nie wykazywałby takiej możliwości. I dlatego też książka ta stanowi pewnego rodzaju dokument, choćby ze względu na osobę autora. A że przytem pisana jest z niewątpliwym talentem, opisuje niezwykle interesujące rozgrywki z najlepszymi tenisistami świata, z którymi Tilden niejednokrotnie krzyżował rakiety; więc czyta się tę opowieść o losach Davida Coopera z niesłabnącem zainteresowaniem. Czuje się bowiem, że w większości wypadków za osobą bohatera powieści kryje się sam „Wielki Bil” Tilden. (Red.)

## I.

„Finał mistrzostwa Stanów Zjednoczonych. Grają: Robert Davis z Nowego Jorku, obrońca tytułu mistrza, członek amerykańskiej drużyny reprezentacyjnej w grach o puchar Davisa i David Cooper z Hobansville”.

Na słowa te z niecierpliwością oczekiwała młoda dziewczyna, siedząca wraz z młodym chłopcem w górnych rzędach trybuny Westside Tennis Club. — Zdawało się jej, że nigdy tych słów nie usłyszy. Wypatrywała gorączkowo osoby sędziego, który teraz zajął miejsce na wysokim krześle sędziowskim. Dwie godziny przepędziła tutaj w oczekiwaniu na początek spotkania, a przyczyną tego zdenerwowania był fakt, że sławnemu mistrzowi Stanów miał przeciwstawić się narzeczony młodej dziewczyny.

Zdawało się obojgu, że co dopiero przeciskali się przez zwarty tłum do swoich miejsc na trybunie. Tłum ten emocjonował się przebiegiem walki, to milcząco obserwując grę poszczególnych uczestników turnieju, to znowu hałasując na widok udanej piłki. Nie upłynęła minuta, gdy na kort wkroczyli dwaj biali ubrani przeciwnicy, sędziowie linjowi zajęli swe miejsca, a zewsząd dochodził stukot aparatów kinematograficznych, które uwiecznić miały na taśmie filmowej to epokowe w dziejach tenisu Stanów Zjednoczonych wydarzenie.

Ten huczący tłum nic w tej chwili nie obchodził Mary Jones i Billa Coopera. Obydwój skierowali swoje spojrzenie na jedną postać, kroczącą po soczystej zieleni kortu, na którym rozegrać się miała walka o tytuł mistrzowski. To był ich David! On gra tylko dla nich! Dwie godziny czekali z zapartym oddechem na chwilę, w której zapadnie rozstrzygnięcie.

Bob Davis, mistrz Ameryki poczuł się złapanym w pułapkę. To było naprawdę coś strasznego. On — niepokonany mistrz świata został zmuszony do zaciętej i beznadziejnej walki przez młodego nowicjusza z Zachodu, o którym po raz pierwszy dowiedział się przed dwoma dniami. Najbardziej oburzającym zaś było, że nowicjusz ten — wydawało się, zupełnie nie brał pod uwagę możliwości swej porażki, lecz okazy-

wał wielkie zaufanie we własne siły, a wszystko przemawiało za tem, że raczej czuł się pewnym swego zwycięstwa. Mistrz Ameryki zgrzytał zębami. Dwa przegrane sety wystarczyły zupełnie do złego humoru. Ale to, że ten smarkacz stawiał jeszcze opór w piątym secie, było naprawdę szczytem beczelności.

Nowicjusz z Zachodu — David Cooper dobrze był przekonany o doniosłości chwili. W ciągu długich tygodni pragnął tylko jednego, a to, aby móc się zmierzyć z mistrzem Ameryki. Pokonanie mistrza wydawało mu się niemożliwością, chciał jedynie zobaczyć do jakiego wysiłku zdoła zmusić sławnego gracza. Dotychczas nikt z prasy sportowej nie zwrócił uwagi na trud, z jakim torował sobie drogę do finału. Coprawda, to pomogło mu nieco wycofanie się „asa” francuskiego Rene Lacoste’a i niedyspozycja F. T. Huntera. Niemniej jednak oczy znawców zwróciły się na



William Tilden, najsławniejszy tenisista świata, autor powieści p. t. „W sieci sławy”.

niego, gdy w półfinale pokonał w czterech setach Jerzego M. Lotta.

Wtedy oczywiście został „odkryty”. Opisano szczegółowo jego dotychczasowe życie, szkoda tylko, że nie było tam nic, co by zasługiwało na specjalne podkreślenie. Sprawozdawcy sportowi stwierdzili z przykrością, że turniej o mistrzostwo, w którym David brał udział po raz pierwszy w życiu, był jego trzecim w ogóle turniejem na Wschodzie. A przecież wiadomym jest, że sprawozdawcy sportowi nie wiedzą nic o tenisistach, którzy nie grali w Nowym Jorku, Bostonie i Filadelfji. Jeden tylko ze sprawozdawców przypominał sobie, że jakiś David Cooper wygrał mistrzostwo Zachodu przed trzema laty. Nie zwrócono nawet uwagi, że pokonał kolejno w obecnym turnieju Hennesyego, Lotta i Alonsa. W ten sposób doszedłszy do finisu, otrzymał tytuł „największej nieznannej sławy, jaką kiedykolwiek oglądano na kortach Forest Hills”.

Spotkanie przeszło nieoczekiwanie zarówno dla Davida, jak i dla mistrza Ameryki. W chwili, kiedy wkraczał na kort, otoczony hałasującym tłumem na trybunach, poczuł się David, jakgdyby prowadzono go na rzeź. Z tego piętnastotysięcznego tłumu 14.998 osób nie obchodziło go nic. Ale były tam dwie istoty, którym dałby się pokazać na oczy, gdyby mu nie udało się wykorzystać jedynej szansy, udowodnienia tego, co umie, jaką był finał mistrzostwa Stanów.

A powiedział już sobie, że jest to jego pierwsza i ostatnia szansa, gdyż już nigdy nie przyjedzie, aby wziąć udział w turnieju na dalekim wschodzie Stanów. To byłoby bowiem zbyt kosztowne dla niego. W tej chwili przypominał sobie, że tam, wśród tej hałasującej masy ludzi, siedzi jego 14-letni brat Wil-

ly i... tu serce mu żywiej zabiło — Mary Jones. Potwórzył kilkakrotnie to słodkie dla niego imię. Mary! Dopiero na trzy dni przed wyjazdem zdobył się na odwagę wypowiedzenia przed nią tego, co od pięciu lat wypełniało całe jego serce. I tuż przed pełną znaczenia podróżą na Wschód, gdy trzytygodniowa rozłąka wydawała się im tak ciężką do zniesienia, wyszeptał swoje pytanie, a nim usłyszał to upragnione „tak”, był poprostu bliskim śmierci. Mary słowo to wypowiedziała spokojnie i ze świadomością tego, co mówi. Przecież czekała na to pytanie od pięciu lat i wiedziała dobrze, że przyjdzie taki dzień, w którym je usłyszy. Wiedziała także doskonale, co odpowie na to pytanie. I kiedy po onegdajszym zwycięstwie nad Lottem powrócił David do hotelu Vanderbilt, gdzie mieszkał, zastał niespodziewanie w hallu Mary wraz z ojcem.

A teraz „Ona” (w myślach Davida Mary zawsze była „Nią”) czekała na jego zwycięstwo właśnie na tym korcie i to w walce o najważniejszy tytuł, tytuł mistrza Ameryki.

Jego mały brat Willy był tą drugą osobą, której nie wolno mu było rozczarować. Ten małeć odnosił się do niego, jak do jakiegoś nadczłowieka. Billy był przekonany, że David jest nie tylko najlepszym tenisistą całego świata, ale wogóle najdzielniejszym człowiekiem na całej kuli ziemskiej. Billy tak dopraszał się o pozwolenie wyjazdu wraz z nim, że byłoby rzeczą naprawdę straszną, gdyby musiał powracać do Illinois po przegranej brata.

\* \* \*

David rozpoczął grę, będąc przekonany o tem, że przegra. Dotychczas nie tylko, że nie grał z żadnym tenisistą wielkiej klasy, ale nawet nigdy nie widział z bliska takiej sławy. Najlepsi przeciwnicy, z którymi grywał, to tenisisci ze środkowej części Stanów: Lott, Hennessey i kilku innych, a dodać trzeba, że grał z nimi albo na wiosnę, albo w jesieni, nigdy zaś w okresie, kiedy gracze ci byli u szczytu swej formy. David zaś posiadał za dużo samokrytycyzmu, aby przeceniać swoje sukcesy, odniesione przed kilkoma laty w mistrzostwach Zachodu. Wiedział dobrze, że w swoim okręgu w pobliżu Chicago, był dobrym tenisistą, ale dotychczas nie miał sposobności stwierdzić, jak dalece był dobrym. Podczas trzech tygodni pobytu na Wschodzie, poprzedzających mistrzostwa, zapoznał się dobrze z techniką gry na kortach trawiastych, na których dotychczas nie grał, a klęski poniesione w spotkaniu z Hunterem i Hennesseyem w Southampton i Newport uważał za zupełnie zrozumiałe.

Pierwszego seta finału grał Cooper tak dalece pod wrażeniem swej niższości, że mistrz pokonał go łatwo 6:3. Rezultat ten stał się przyczyną wybuchu śmiechu wielkiego tenisisty, lecz śmiech ten spowodował, że nieśmiałość i obawa ustąpiła w sercu Coopera miejsca zaciętości. Toteż następny set był obrazem ciekawej walki. Małą przewagę, uzyskaną na początku spotkania potrafił David, dzięki większej szybkości utrzymać do końca i wygrać seta 6:4. — Mistrz stał się znowu ostrożnym i przeważał szale na swoją korzyść, wygrywając trzeciego seta 6:2. Musiał jednak dobrze popracować na ten wynik, co pobudziło go do wściekłości. David w czwartym secie stał przed widmem klęski 2:4! Ale świetny atak powiódł mu się i wygrał seta 9:7. Nie pozostało przytem bez wpływu na wynik, dotknięcie siatki przez obrońcę tytułu.

A jednak mistrz ciągle był jeszcze przekonany, że sprawa jego stoi doskonale. Było dla niego oczywiście, że złamie opór nowicjusza w piątym secie. Tymczasem David po raz pierwszy w tej rozgrywce czuł się spokojnym i pewnym. Teraz już wiedział, że mistrz jest także człowiekiem, a zatem istotą, którą można pokonać. O tej okoliczności pomyślał dopiero teraz! A więc może wygrać, mało tego — on jest w stanie wygrać! — Nie! Na Boga! On musi wygrać!

Widzowie nareszcie zrozumieli, że sytuacja w meczu zmieniła się definitywnie na korzyść Davida. To też grobowe milczenie zapanowało wśród tłumów.

A tymczasem tam, w górnych rzędach widowni, biedna Mary drżącymi ustami zdołała wypowiedzieć pytanie:

— Oh, Billy! Czy on może wygrać?

— Cicho tam! — zaczęto wołać na nich ze wszystkich stron. Lecz przez te głosy przebił się okrzyk chłopca, a w ciszy, która nastąpiła po początkowym hałasie tłumy, okrzyk ten dotarł nawet na kort:

— To pewne, że wygra — zawołał Billy.

— David, słysząc te słowa na korcie, podniósł głowę. Nowa otucha wstąpiła w jego serce. Jeżeli Billy i Mary wierzą w jego zwycięstwo, on musi zwyciężyć.

(Ciąg dalszy nastąpi).



# Z boisk i bieżni całego kraju.

## Warszawa.

**HOKEISCI LEGJI WARSZAWSKIEJ SZENAJCH I PA-STECKI ZOSTALI ZDYSKWALIFIKOWANI** przez Polski Związek Hokejowy do dnia 1 stycznia 1932 r. za niepodporządkowanie się jego decyzjom na meczach Legji w Berlinie.

**SZAMOTA ZOSTAJE ZAWODOWCEM.** Jak donoszą dzienniki niemieckie, mistrz kolarski Polski Szamota przechodzi w styczniu przyszłego roku do obozu zawodowców.

**POLSKI ZWIĄZEK SZERMIERCZY** przyjął regulamin ofiarowanej przez Związek dziennikarzy sportowych nagrody dla najlepszego polskiego szpadzisty, przyczem nagroda ta będzie poraz pierwszy wręczona po mistrzostwach szermierczych Polski w roku przyszłym.

**MECZ BOKSERSKI WARSZAWA-BERLIN** rozegrany zostanie w sali Colosseum o godzinie 12 w dniu 8 grudnia. Ostatnie trzy walki poprzedzone opisem poprzednich walk będą transmitowane przez radio o godz. 13.30-14.

**PIERWSZY KROK BOKSERSKI** rozpoczął się w niedzielę wieczorem przy udziale 131 zawodników. Zawody zakończone zostaną we wtorek. Odwiliż uniemożliwiła przeprowadzenie szeregu innych zapowiadanych imprez.

## Kraków.

**WALNE ZGROMADZENIE KRAKOWSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ** odbędzie się w niedzielę, dnia 17 stycznia 1932 r.

**MIEDZYNARODOWE ZAWODY PŁYWACKIE** w basenie YMCA krakowskiej zobaczy Kraków w dniu 13 b. m. Z czołowymi zawodnikami Krakowa zmierzą się doskonali pływacy czeszy z Medrickim na czele.

**OGÓLNO-POLSKI TURNIEJ PING-PONGOWY** organizuje z okazji jubileuszu 5-lecia istnienia klubu Z. K. S. Hagibor w dniach 19 i 20 b. m. w salach Stow. rek. żydowskich przy ul. Podbrzezie 6. Klub przeznaczył 9 cennych nagród dla zdobywców czołowych miejsc. Wobec spodziewanego udziału zawodników z Łodzi, Lwowa i czołowych klubów krakowskich turniej zapowiada się bardzo interesująco.

**MIEDZYNARODOWE ZAWODY GIER SPORTOWYCH W KRAKOWIE.** Żywy kontakt sportu polskiego z czeskim, utrzymywany w wielu gałęziach, przejawia się wybitnie, zwłaszcza w dziedzinie gier sportowych. Doszło już do spotkań międzypaństwowych w hazenie, koszykówce kobiecej, w siatkówce wizyte AZS. (Warszawa) reważował Wysocki (Praga) — jako doroczną impreza ustaliło się wizytowanie wzajemne YMCA (Praga Czeska)—YMCA (Kraków). W roku bieżącym zjeżdżają do nas Czesi i grać będą w siatkówkę i koszykówkę 12 b. m. (sobota) z YMCA (Kraków), a 13 b. m. (niedziela) z reprezentacją Krakowa. Zespoły czeskie, zwłaszcza koszykówki osiągnęły poziom bardzo wysoki i zaprezentują nam wzorowy styl amerykański w tej grze. O wygraniu z nimi myśleć może reprezentacja Krakowa tylko w tym wypadku, o ile skład jej będzie możliwie najlepszy.

## Łożnań.

**MECZ BOKSERSKI:** Sokół (Poznań)—Amatorski Klub Bokserski (Siemianowice) 11:5. Powyższe zawody rozegrane w sali kina „Metropolis“ dały następujące wyniki: waga papierowa: Smuda (S) ulega Dulokowi (A) na punkty; waga musza: Romański (S) górę przez wszystkie trzy starcia nad Budniakiem (A) i wygrywa wysoko na punkty; waga kogucia: Wolny (S) ulega na punkty Baliczowi; waga piórkowa: Golarz (S) jedynie w trzecim starcie dorównuje Bednorzowi (A), który zwycięża na punkty; waga lekka: Pierard (S) zwycięża pięknie Wildnera (A), którego już w pierwszym starciu „posyła“ do pięciu na deski; waga półśrednia: Misiurewicz (S)—Haelfeld (A). Z powodu nadwagi Słazaka, przyznano Sokółowi 2 punkty.

W walce tej poza konkursem został Misiurewicz dyskwalifikowany za nieprawidłowe uderzenie w kark, wskutek czego nieprzytomnego Haelfelda wyniesiono z ringu; waga średnia: Holarz (S)—Baingo (A). Walka nieciekawa, obaj zawodnicy słabi, wynik nierozstrzygnięty. Waga półciężka Rogowski (A) wygrywa zasłużenie na punkty z Kowalikiem (A). Sędzia w ringu por. Lapiński, na punkty pp. Gucki i Suszczyński. Organizacja sprawna.

**ZAWODY PIŁKI NOŻNEJ O PUHAR „A. B. C.“** Legja—Sparta 4:2, Legja II—H. C. P. 2:1 (2:0), Admira—Polonia 2:1 (dogrywka).

## Górny Śląsk.

**MECZ PIŁKARSKI** K. S. Wawel (Kraków)—L. F. C. 3:2 (1:2). Występ krakowskiej drużyny na terenie Górnego Śląska zakończył się zasłużeniem jej zwycięstwem. Wawel przyjechał zasilony Gerlitzem z Pogoni katowickiej, oraz Herichem i Sośnicą, dawnymi graczami L. F. C. Do przerwy gre prowadzili Katowiczanie, pozwalając sobie w drugiej połowie dzięki słabej obronie strzelić decydującą o zwycięstwie bramkę.

Ruch (Wielkie Hajduki)—K. S. „97“ Siemianowice 7:3 (4:0). Był to jedyny mecz o „Juwelia Cup“ na Śląsku pomiędzy powyższymi zespołami. Ligowa drużyna Ruchu z łatwością pokonała twardą drużynę z Siemianowice w własnym boisku. Prowadząc do pauzy z czterema bramkami, zlekceważyła sobie przeciwnika, pozwalając sobie w drugiej połowie strzelić aż trzy bramki.

Słowian (Bogucice)—Kolejowe P. W. 2:1 (1:1). Nowo upieczony „benjamin“ Ligi Śląskiej Słowian po interesującej walce, pokonał zespół kolejowy zaskoczony zresztą doskonałą grą Słowiana.

**MECZ PIŁKARSKI:** Diana—Policyjny K. S. 2:0. Ponadto odbył się jeszcze szereg zawodów towarzyskich z następującymi wynikami:

W Chorzowie: Chorzów K. S.—K. S. „09“ (Mysłowice) 0:0, w Welnoucu: Orzeł—T. S. Bogucice „20“ 4:1, w Mysłowicach K. S. „06“—Czarni (Chropaczów) 3:1 i w Siemianowicach: Iskra—Naprzód (Załęże) 1:1.

## Lwów.

**ZAPOWIEDZIANE NA NIEDZIELE ZAWODY** hokejowe i bokserskie zostały z powodu odwilży odwołane.

## Klasyfikacja polskich tenisistów

### Listy klasyfikacyjne polska i krakowska.

Później, jak w ub. latach, został ułożony projekt listy klasyfikacyjnej polskich tenisistów.

Przedstawia się on następująco:

Panowie:

1. Tłoczyński (Legja), 2. M. Stolarow (Łódzki K. T.), 3. Hebda (Lwowski K. T.), 4. Wittmann (Katowicki K. T.), 5. J. Stolarow (L. K. T.), 6—10. Horain (AZS. Kraków), Kołcz (LKT.), Liebling (Cracovia), Marszewski i Popławski obaj z Warszawskiego K. L. T. 11—13. Altschüller (K. T. 1924), Goldstein (Warszawianka), Pohoryles (L. K. T.).

Panie: 1. Jędrzejowska (A. Z. S. Kraków), 2. Volkmerówna (K. K. T.), 3. Dubieńska, 4—5 Posseltówna (L. K. T.), Rudowska (Legja), 6. Lilpopówna (WLTK.), 7. Pozowska (AZS. Kraków), 8—9. Neumannówna (Legja), Weleszczukowa (L. K. T.).

Jak widzimy lista ta nie odbiega wcale od klasyfikacji „Raz Dwa Trzy“, a utworzenie dużej grupy u panów jest łatwiejszym wyjściem wobec szeregu sprzecznych wyników.

### kolejność Krakowian.

Krakowska lista tenisistów została ustalona w prawie idetycznej kolejności jak ub. roku: 1. Horain, 2. Liebling, 3. Tarłowski, 4. Czyżowski i Maszewski, 6. Cieżak, 7. Herbst, 8. Lechner.

Panie: 1. Jędrzejowska, 2. Dubieńska, 3. Pozowska, 4. Bielecka i Boniecka, 6. Parafińska, 7. Blausteinowa.

Wskutek wielkiego spadku formy nie został zaliczony Konopka, który przez 5 lat zajmował czołowe miejsca w Krakowie, z nowych tenisistów należy zwrócić uwagę na szybkie postępy „Tarłowskiego“ i Herbsty.

W. H.

## Wieści z zagranicy.

### Piłka nożna.

Budapeszt, 6 grudnia (Rg). Ujpesti—Attila 4:0 (1:0), Vasas—Bocskai 2:2 (1:1). Nemzeti—III. Ker 3:1 (2:0).

Wiedeń, 6 grudnia (tel. wł.). W. A. C. — Vienna 1:1 (1:0). Wacker — Hakoah 3:2 (2:0), Sportklub — Nicholson 4:1 (2:0). F. A. C. — Slovan 4:0 (2:0).

Praga, 6 grudnia (tel. wł.). Sparta—Rapid 3:2 (1:0).

Bratysława, 6 grudnia (tel. wł.). Austria — S. K. Bratislava 3:0 (1:0).

Zagrzeb, 6 grudnia. (Tel. wł.) Concordia—Hask 5:2 (3:1).

Praga, 6 grudnia. (Tel. wł.) Slavia—F. T. C. 2:1 (2:1).

Fürth, 6 grudnia. (Tel. wł.) Sportv. Fürth—I. F. C. Nürnberg 3:1.

Split, 6 grudnia. (Tel. wł.) Gradjański — Hajduk 1:1 (1:1).

Bruksela, 6 grudnia. (Tel. wł.). Belgja — Szwajcarja 2:1 (1:0). Zawody międzypaństwowe.

Berlin, 6 grudnia. (Tel. wł.) Mistrzostwa I. Ligi. Hertha—Meteor 9:0, Vedding—I. F. C. Neuköln 4:3.

### Hokej na lodzie.

Paryż, 6 grudnia. (Tel. wł.). Kanadyjski klub hokejowy z Ottawy uzyskał z kombinowanym Teamem francuskim tylko wynik remisowy 2:2 (1:0, 1:0, 0:2).

Wiedeń, 6 grudnia. (Tel. wł.) Lawn Tennis Club (Praga) — Pötzleinsdorfer 1:0 (0:0, 0:0, 1:0).

### Kolarstwo.

Nowy Jork, 6 grudnia (wł. radjotelegram). Zakończono w sobotę w nocy ostatnie zawody sześciodniowe dały następujące wyniki:

Ogółem przebyto w 145 godzinach 2.656 mil czyli 4.258.320 km. Pierwsi przybyli do mety Letourneur-Guimbretiere 647 punktów, 2) 1 runda w tyle Couvry-Pequaux (431 punktów), 3) Giorgetti-Deabets (318 punktów), dwa okrążenia w tyle, 4) Ritter-Walthour (624 punkty), 5) Duellberg-Grimm (594 punkty), 6) Walker-Dempsey (334 punkty), 7) Spencer-Hill (219), trzy okrążenia w tyle, 8) Mac Namara-Guerra 267 punktów, 9) bracia Mickel (193 punkty), 4 okrążenia w tyle, 10) Walthour-Crossley (306 punktów), 11) Ruysse-Buggenhout (166 punktów).

## Łódź

W TURNIEJU W SIATKÓWCE o puchar P. Z. G. S. osiągnięto nast. wyniki: w siatkówce żeńskiej H. K. S.—I. K. P. 30:11, H. K. S.—Makkabi 30:3, L. K. S.—Gejer 30:11. W siatkówce męskiej: Absolutenci—H. K. S. 30:6, Absolwenci—Ymca 30:18, Tur—Ymca 30:18, Tur—H. K. S. 30:12, L. K. S.—Gejer 30:22.

**DWAJ OBRONCY L. K. S-u GALECKI I RADOMSKI** zostali przez wydział gier i dyscypliny Ligi ukarani dyskwalifikacją. Pierwszy w związku z zawodami Cracovii na przeciąg dwóch tygodni, drugi na przeciąg 3 tygodni za przewinienia na meczu o puchar L. T. S. G. Termin kary rozpocznie się z dniem 1 marca roku przyszłego.

## Sosnowiec.

**T. S. UNIA OTWORZY ŚLIZGAWKĘ NA WŁASNEM BOISKU.** Wielką bolączką miłośników sportu łyżwiarzkiego w Sosnowcu, był brak ślizgawki.

Obeenie bolączka ta została w dużej mierze usunięta, gdyż S. T. S. Unia w Sosnowcu zakończyła właśnie prace i w najbliższych dniach nastąpi otwarcie ślizgawki urządzonej na własnym boisku przy ulicy Aleja. Ślizgawka ta o powierzchni około 2000 m. kw. i zaopatrzona w dostateczne oświetlenie, pozwoli znacznej ilości korzystanie z niej, tembardziej, że pobierana będzie bardzo niska opłata. Zarząd Klubu zaangażował także na sezon specjalnego trenera, który udzielał będzie wskazówek na miejscu. Korzystającym ze ślizgawki oddana będzie do ich użytku szatnia znajdująca się na boisku, gdzie również znajduje się bufet.

## Częstochowa.

**MECZ BOKSERSKI** między drużynami Z. A. Z. S. (Warszawa) a C. P. G. S. (Częstochowa) zakończył się zwycięstwem gości w stosunku 6:4.

Wyniki techniczne poszczególnych kategorii od wagi muszej do półśredniej były następujące: Wachberg (CPGS.) zwycięża dość łatwo na punkty Eisensteina (ZAS.). Silberg (CPGS.) remisuje z Pajakiem, Goldberg II (ZAS.) po bardzo ładnej i zaciekłej walce bije Scheina wysoko na punkty, Jurkiewicz (CPGS.) remisuje z Goldbergiem I, Chlibner ulega na punkty Ratnerowi (ZAS.). Sedziował w ringu p. Szmaragd, publiczności około 500 osób.

## Leszno.

**MECZ PIŁKI NOŻNEJ.** Sokół—Warta I B. 3:1 (1:1). Grecehowa brutalność, sędzia p. Leraez, wykluczył dwóch graczy z Warty i jednego z Sokola.

## Białystok.

**ROZGRYWKI W SIATKÓWCE O PUHAR T. Z. G. S.** dały następujące mecze: Z. A. K. S.—H. K. S. 30:2, Z. A. K. S.—H. K. T. 26:2, H. K. S.—Makkabi 30:14, Sparta—K. S. B. N. 30:5, T. K. S.—Sparta 30:10, Z. K. S.—Ognisko 30:10, Sparta—Makkabi 30:0, w o. Prowadzi Z. A. K. S., który też najprawdopodobniej w tej konkurencji zwycięży.

**MISTRZOSTWA BOKSERSKIE** Z. A. K. S. wyłoniły następujących mistrzów: waga piórkowa Czenkin, waga lekka Łozowski, waga półśrednia Gelin, waga średnia Brzeziński, waga półciężka Wahrhaftig.

**NAJSILNIEJSZE W BIAŁYMSTOKU SEKCJE BOKSERSKA I PING-PONGOWA** Z. A. K. S-u sprowadzają ZAKS. wileński. Zawody odbędą się w początkach stycznia.

## Łlock.

**DOROCZNE ZAWODY STRZELECKIE** o puchar firmy „Sektor“ zgromadziły 5 zespołów kobiecych. Pierwsze miejsce niespodziewanie zajęła drużyna H. K. S., zaś drugie zdobywca nagrody w ub. sezonie Sokół. Na trzecim miejscu znalazł się P. W. K.

## Inowrocław.

**ZAWODY PIĘŚCIARSKIE** Sokół (Poznań)—Goplanja (Inowrocław) zakończyły się zwycięstwem Goplanji w stosunku 8:6. Stwierdzić można stały postęp miejscowych pięściarzy, którzy dorównują już w zupełności zespołowi poznańskiemu, a przewyższają znacznie wszystkie drużyny pomorskie.

## Wilno.

**WSKUTEK NIEPOROZUMIENI** zostały przerwane prace nad budową skoczni narciarskiej, prowadzone przez 1 p. p. leg. Jeżeli w tych dniach nieporozumienia nie zostaną zlikwidowane, to Wilno może pozostać w tym sezonie bez skoczni narciarskiej.

**BOKSERZY WILEŃSCY REMISUJĄ Z DRUŻYNĄ ŁÓ-TWY 7:7.** W drodze do Rygi drużyna łotewska po rozegraniu meczu w Warszawie z tamt. Makkabi wstąpiła do Wilna i spotkała się z reprezentacją tegoż miasta. W ogólności Łotysze byli lepsi od Wilnian, mimo iż wynik przemawia na korzyść Wilna. Przebieg walk był nast.: w wadze muszej Bagiński zwyciężył k. o. Miszkin (Ł) już w pierwszej rundzie; w wadze piórkowej Anderson (Ł) uzyskał wynik remisowy z Lukinim (W), przyczem walka nie należała do emocjonujących. W wadze koguciej Bertin (Ł) wygrywa gładko k. o. z młodym zawodnikiem Wilna, Hryncewiczem. W wadze lekkiej najsilniejszy bokser Łotyszów Matisson pokonał przez techniczny k. o. Kompolskiego (W). W wadze półśredniej najlepszy bokser Wilna, Pilnik wygrywa łatwo na punkty z Pozdniakowem (Ł). W wadze średniej „nadzieja“ boksu wileńskiego Wojtkiewicz zawiódł i omal w walce z Lilenrumem (W) nie przegrał. Właściwie choć ogłoszono wynik remisowy, zwycięstwo należało się Łotyszowi. Wreszcie ostatnia walka w wadze ciężkiej między Lubartem (W) a Zarzeckim (Ł) przyniosła remisowy wynik samej konkurencji, jak i ogólnych zawodów 7:7.

## REDAKCJA

WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR  
MARJAN DĄBROWSKI.  
RED. ODPOW. ADAM OBRUBAŃSKI.  
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63.

Ogłoszenia: Strona dzieli się na 3 łamy á 80 mm. — 1 mm. w 1 łamie kosztuje 0.70 zł. — Drobne za słowo 0.15

Zakłady Graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“, w Krakowie, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego

## ADMINISTRACJA

TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66.  
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100.  
PRENUMERATA KWARTALNA Zł. 3.50.  
NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY.

**RAZ DWA TRZY.**  
KRAKÓW  
WIELOPOLE 1.



ROK I.

WTOREK 8 GRUDNIA 1931.

Nr. 34.

CENA DLA CZECHOSŁOWACJI KŁ. 1.20

# RAZ DWA TRZY!



OBIECUJĄCA PRZECIWNICZKA.

ILUSTRACJONOWANY TYGODNIK SPOŁECZNY